Razem, młodzi przyjaciele!

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Nr 129 (1579) B Warszawa, środa 1 czerwca 1955 r. Cena 20 gr

Szkoła Ekonomiczna Biblioteka Główna Sopot

Mistrzostwa Europy w boksie KONCERTOWA WALKA Pietrzykowskiego

(Od naszego korespondenta)

Po czterech dniach eliminacji turnieju o mistrzostwo Europy w boksie nasz dorobek wyraża się liczbą siedmiu zwycięstw przy jednej porażce. Bardzo pomyślny był dla nas poniedziałek. Trzech Polaków zakwalifikowało się bowiem do ćwierćfinałów po walkach wzbudzających uznanie wszystkich fachowców. Bezpośrednio bohaterem numer jeden był w naszej drużynie Zbyszek Pietrzykowski, który spotkał się ze swym najgroźniejszym przeciwnikiem z NRF Reinhardtem. Pietrzykowski w walce tej przekonał nas, iż jest dojrzałym pięściarzem o dużym zaawansowaniu technicznym. Pietrzykowski w ogóle nie dopuszczał do siebie Reinhardta, którego najsilniejszą bronią są krótkie „cepy" z półdystansu. Prawa prosta naszego bokse-

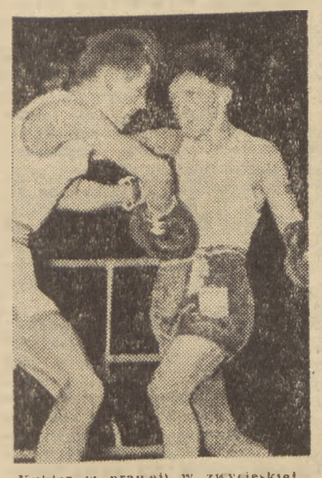

Kukier (z prawej) w zwycięskiej walce z Austriakiem Schnuggiem

ra raz po raz trafiała jego twarz. W ostatnich sekundach walki Pietrzykowski lewym sierpem trafił tak celnie, iż Reinhardt padł na deski. Gong przerwał liczenie. Gdyby cios wyszedł kilka sekund wcześniej, walka zakończyłaby się już w pierwszej rundzie. W drugim starciu Polak miał nadal znaczną przewagę, dopiero w ostatnich trzech minutach Reinhardt zdołał go raz trafić w wątrobę. Nasz pięściarz trochę osłabł, ale ani na chwilę nie stracił inicjatywy. Po tej walce Pietrzykowskiemu można by przyznać złotą koszulkę leadera w naszej drużynie, choć dzisiaj mógł o nią śmiało walczyć także Piórkowski.

Drugi z kolei nasz Zbyszek miał za przeciwnika znanego nam już francuskiego Murzyna Assaga, z którym wygrał w Paryżu przez nokaut. Tym razem Piórkowski uzyskał zwycięstwo na punkty. Ale było ono bodaj cenniejsze niż wówczas. Piórkowski rozegrał najlepszą w życiu walkę. Zastosował świetną taktykę, trzymał Assaga na dystans, robił świetne uniki, puszczał przeciwnika w liny. Wszystko było precyzyjnie obliczone i realizowane.

(dokończenie na str. 4)

I TY możesz wziąć udział w Festiwalu jeśli...

Droga Redakcjo!

Już niedługo rozpoczną się wybory delegatów na V Światowy Festiwal i proszę sobie wyobrazić, że u nas ZMP w ogóle nie interesuje się tym.

Nie jestem członkiem ZMP. Bardzo chętnie zapisałabym się, ale uważam, że jeżeli jest się członkiem ZMP, to należy tak pracować, by rzeczywiście być godnym tej organizacji. Poza tym interesuję się sportem.

Mieszkamy na wsi, a część młodzieży uważa, że i tak ma dużo pracy w gospodarstwie i nie może zajmować się jeszcze czym innym. Ja też pracuję w gospodarstwie, pomagam matce (ojciec nie żyje), ale zawsze znajdę wolną chwilę, aby interesować się sportem i wszelkimi wydarzeniami w świecie. O tym, by uprawiać sport nie ma u nas mowy, bo LZS nie istnieje w naszej gromadzie. Winę za taką słabą organizację młodzieży ponosi niewątpliwie w dużej mierze Zarząd Powiatowy ZMP, który nie interesuje się młodzieżą naszej gromady.

Bardzo chciałabym zasłużyć na udział w Festiwalu, jest to moim marzeniem, niestety, nieziszczalnym, bo jak mogę sobie na to zasłużyć? Tak bardzo chciałabym zobaczyć kochaną Warszawę, zobaczyć się z przyjaciółmi z innych państw.

Droga Redakcjo, proszę mi pomóc, mnie i takim jak ja, może istnieje jeszcze jakaś możliwość, proszę podać wskazówki co mamy u nas na wsi robić, by zasłużyć na udział w Festiwalu?

Czasu zostało już bardzo niewiele.

Serdeczne pozdrowienia Drogiej Redakcji zasyła

GABRIELA NIEGŁOS
Kowalowa, pow. Tarnów

* * *

Czy naprawdę Twoje pragnienie wzięcia udziału w Festiwalu pozostaje tylko marzeniem?

Czy rzeczywiście przeszkodą jest to, że nie jesteś członkiem ZMP?

Na Festiwal pojadą najlepsi. W Warszawie spotkają się młodzi mistrzowie szybkościowych wytopów, pilni uczniowie, nowatorzy rolnictwa, dobrzy i troskliwi młodzi gospodarze.

Piszesz, że pracujesz w gospodarstwie, że pomagasz matce. Piszesz, że w Twojej gromadzie wielu młodych nic jeszcze nie wie o Festiwalu. Piszesz, że w Waszej wsi nic się nie dzieje, że młodzieży nikt nie uczy jak zorganizować sobie życie tak, by było piękniejsze, radośniejsze i ciekawsze. Bolą Cię te sprawy, obchodzi Cię żywo to, że Twoi koledzy nie interesują się sportem.

Pomóż zainteresować ich, poruszyć. Pomyśl co razem możecie zrobić, by zasłużyć na wysłanie delegata do Warszawy?

Po to, aby znaleźć się na Festiwalu nie trzeba być członkiem ZMP. Festiwal Warszawski jest Festiwalem całej młodzieży.

O udziale w Festiwalu decyduje przodownictwo w pracach przedfestiwalowych, ofiarność i zapał, przykładna postawa. Aby znaleźć się na Festiwalu nie trzeba czekać, aż nadarzy się okazja do bohaterskiego czynu. Zasłużyć na udział w Festiwalu możesz przecież pomagając swojej matce w pracach w polu, tak by wyższe były plony i wydajniejszy każdy zagon ziemi. Postaraj się, by Wasze obejście rudowało oczu czystością i porządkiem. Przekonaj swoich kolegów o tym, że ciekawiej i weselej będzie można we wsi spędzić czas, gdy założycie tam koło LZS, a może i zespół artystyczny. Postaraj się o to, by w waszej wsi cała młodzież i nie tylko młodzież wiedziała o mającym się odbyć w Warszawie spotkaniu młodzieży świata. Spróbuj wespół z kolegami wydać festiwalową błyskawicę, spróbujcie urządzić wieczornicę poświęconą Festiwalowi. Materiały znajdziecie w numerach „Sztandaru Młodych".

Sądzimy, że Zarząd Powiatowy ZMP w Tarnowie ze swej strony naprawi co prędzej błąd i przypomni sobie o zetempowskiej organizacji w Kowalowej. Więcej! Zarząd Powiatowy przypomni sobie, że w przygotowaniach do Festiwalu kierować trzeba całą młodzieżą w powiecie, a nie tylko kołami ZMP.

Od Festiwalu dzieli nas jeszcze dwa miesiące. Ten okres wystarczy, by festiwalowy dobry wiatr poruszył młodzież Waszej gromady.

REDAKCJA

1.VI — DZIEŃ DZIECKA

Miło i radośnie spędzą swoje święto — Międzynarodowy Dzień Dziecka — miliony dzieci w Polsce. Dzieci spędzą swoje święto na zabawach, wezmą udział w grach sportowych, w wyścigach kolarskich i na hulajnogach. Najmłodsi będą słuchali bajek.

Foto: Zarzycki

Halo! TU MÓWI TELEFON festiwalowy 8-52-75

Nie było jeszcze 10 (godzina, o której miał się zacząć dyżur przy naszym telefonie festiwalowym), gdy już natarczywie zadzwonił aparat. Pierwszym „interesantem", który chciał nam powiedzieć o pracy młodzieży przed Festiwalem, był przewodniczący Zarządu Zakładowego ZMP przy Państwowym Przedsiębiorstwie Budowlanym MSW w Warszawie — tow. Pietras

Przez dobrą godzinę tow. Pietras mówił nam o zobowiązaniach młodzieży przedsiębiorstwa, o stopniu ich wykonania, trudnościach. Uff! aż spociliśmy się. I jak teraz podać taki olbrzymi meldunek do gazety, zajęłby przecież całą stronę. Postanowiliśmy więc, proszac tow. Pietrasa o wyrozumiałość, zamieścić kilka, naszym zdaniem, najcenniejszych zobowiązań.

A więc m. in. młodzież postanowiła przekazać do użytku budynek biurowy (z listem gwarancyjnym) na cztery dni przed terminem, blok mieszkaniowy o 278 izbach wykończyć na 30.VI br., to jest na 10 dni przed terminem. Blok o 190 izbach wykończyć na 31.VII, tj. także na 10 dni przed terminem. Młodzież postanowiła nadrobić zaległości i oddać kilka obiektów w przewidywanym czasie, a także zaoszczędzić 8 ton żelaza, 14 tys. sztuk cegieł, 180 m sześc. desek, 31 m sześc. stempli, 800 kg gwoździ, 72 kg blachy ocynkowanej itp.

Piękne zobowiązania — nie ma co. Sądzimy jednak, że tow. Pietras zadzwoni do nas wkrótce i powie, jak w dalszym ciągu przebiega ich wykonanie.

★

— Tu mówi Zbigniew Cieśluk z Instytutu Onkologii. Chciałbym dowiedzieć się, jakie będą imprezy w czasie Festiwalu? Jestem członkiem koła ZMP i moi koledzy bardzo interesują się programem Festiwalu.

— Na takie pytanie niełatwo odpowiedzieć. Staramy się jednak odpowiadać na nie codziennie w gazecie. Program festiwalowy tych 15 pięknych dni jest tak bogaty, że niesposób w jednym numerze gazety o wszystkim szczegółowo napisać. Staramy się to robić w mniejszych dawkach, zamieszczając codziennie po trochu. Śledźcie więc kol. Cieśluk i Wy, drodzy czytelnicy, zamieszczane na ten temat materiały w gazecie. Postaramy się pisać o programie Festiwalu więcej, niż dotąd.

★

Halo! Chcemy dowiedzieć się, gdzie można znaleźć materiały, dotyczące Indonezji, ponieważ my — młodzież ZWUT im. Komuny Paryskiej, będziemy opiekować się na Festiwalu delegacją tego kraju.

— Odpowiadamy: W numerze „Sztandaru Młodych" z 12 marca jest artykuł pt. „Kraj tysiąca wysp". Prócz tego w najbliższych dniach opublikujemy materiał poświęcony młodzieży Indonezji, a szczególnie jej przygotowaniom do Festiwalu.

★

Halo! Czy to telefon festiwalowy? 8-52-75?

Podajcie mi adres Międzynarodowego Komitetu Przygotowawczego Festiwalu. Pracuje tam koleżanka z Brazylii, która w ubiegłym miesiącu spotkała się z młodzieżą Wytwórni Papierów Wartościowych. Chcemy przekazać jej zdjęcia ze spotkania...

Notujcie: Międzynarodowy Komitet Festiwalowy mieści się w Warszawie, przy ul. Grójeckiej 17.

- Masz trudności w wykonywaniu czynu festiwalowego i chcesz byśmy interweniowali?
- Chciałbyś, by o Waszej pracy przedfestiwalowej dowiedzieli się inni?
- Nurtuje Cię jakaś sprawa — chciałbyś otrzymać odpowiedź na pytanie związane z Festiwalem?

Dzwoń do Twojej gazety pod nr 8-52-75

(„Sztandar Młodych", Warszawa)

Przy tym telefonie dyżurujemy codziennie, w godzinach od 10 do 18.

13 kopalni wykonało plan miesięczny przed terminem

Realizacja zobowiązań pierwszomajowych i współzawodnictwo o prawo uczestniczenia w Zlocie przodujących górników, który odbył się 21 bm., zdecydowało w poważnym stopniu o tym, że wiele załóg kopalni węgla pracowało w maju rytmicznie; wiele z nich przedterminowo wykonało miesięczne zadania wydobywcze.

W ślad za naszą najmłodszą kopalnią — „Julian", która pierwsza w przemyśle węglowym wykonała plan miesięczny, o podobnym sukcesie doniosło już 13 kopalń. Zakończyły one realizację majowych zadań wydobywczych. Kopalnie te wydobędą do końca miesiąca kilkadziesiąt tys. ton węgla dodatkowo.

Opolszczyzna przed 10-leciem wyzwolenia

W roku bieżącym Opolszczyzna obchodzi 10 rocznicę powrotu do Macierzy.

Centralne uroczystości 10-lecia odbędą się 5 czerwca br. na Górze Św. Anny w pow. strzeleckim. Na miejscu, gdzie toczyły się walki powstańców śląskich, zostanie odsłonięty pomnik-mauzoleum dłuta Budowniczego Polski Ludowej Xawerego Dunikowskiego.

Uroczystości 10-lecia na Górze Św. Anny, zapowiadają się imponująco. W olbrzymim amfiteatrze, który pomieścić może ponad 200 tys. osób, dokonuje się ostatnich przygotowań.

O rozmiarach zapowiedzianych uroczystości mówią liczby. Oto 36 chórów z trzech województw: opolskiego, wrocławskiego i stalinogrodzkiego połączy się w 1000-osobowy chór. 53 zespoły taneczne utworzą jedną wielką grupę taneczną, połączonych zostanie 8 orkiestr. Zespoły wykonają tańce ludowe, pieśni ludu śląskiego oraz utwory muzyczne różnych kompozytorów.

W. LULEK

Egzaminy końcowe w szkołach zawodowych

Około 65 tys. młodzieży z ostatnich klas zasadniczych szkół zawodowych przystąpiło 30 bm. do składania egzaminów końcowych, zwanych kwalifikacyjnymi. Młodzież ta zasili kadry wykwalifikowanych pracowników w różnych gałęziach gospodarki — w budownictwie, górnictwie, w przemysłach: metalowym, włókienniczym i in.

PLENUM Zarządu Stołecznego ZMP

(Obsł. wł.) — Dnia 30 maja br. odbyło się zebranie plenarne Zarządu Stołecznego ZMP.

Plenum miało na celu pokazanie stanu przygotowań warszawskiej młodzieży do objęcia zaszczytnej funkcji gospodarza Festiwalu, ujawnienie braków i niedociągnięć, wytyczenie programu pracy na najbliższy okres.

Chłopcy i dziewczęta w Warszawie mają szczególne zadanie przed Festiwalem. Przedfestiwalowe współzawodnictwo, w którym uczestniczy 80 proc. młodzieży jest dowodem, że warszawska młodzież rozumie swe zadania. Młodzi z Zakładów im. Janka Krasickiego, Warszawskiej Fabryki Motocykli i Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego Nr 7 — codzienną pracą — przekraczaniem norm, oszczędnością materiałów, — pokazują, że godni są miana gospodarza Festiwalu.

Plenum postanowiło wzmóc pracę wychowawczą nad pogłębieniem treści politycznej przygotowań do Festiwalu, jeszcze bardziej rozszerzyć współzawodnictwo festiwalowe, szczególnie wśród młodzieży mniejszych zakładów, zmobilizować młodzież do upiększania stolicy. Komitety festiwalowe, które w liczbie ok. 1000 powstały przy fabrykach i instytucjach mają skupiać do przygotowań festiwalowych najlepszą młodzież: zetempowców i niezorganizowanych. Następne zadanie — to przyciągnięcie jak najszerszych rzesz starszego społeczeństwa — poprzez współpracę z komitetami blokowymi i komitetami Frontu Narodowego — do przygotowań festiwalowych, upiększania miasta i walki z chuligaństwem.

(s)

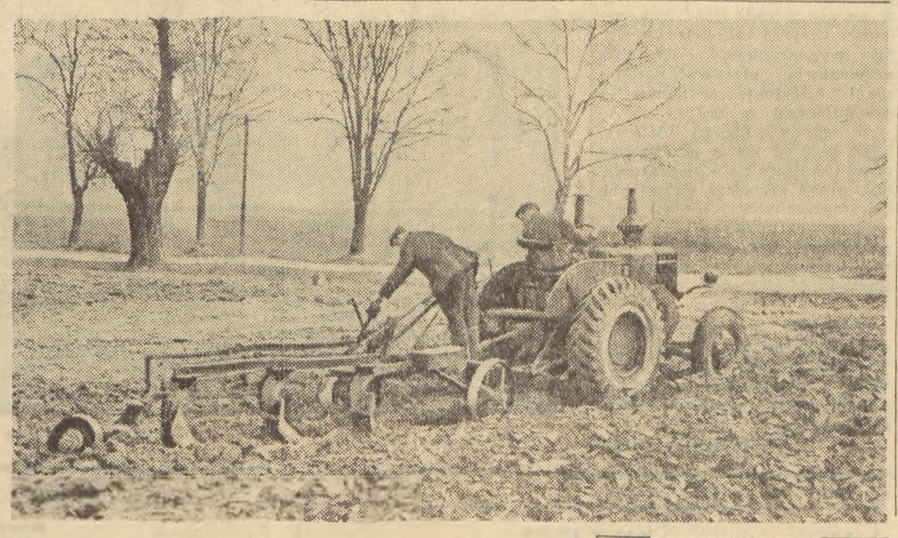

Osada na pustkowiu

...odłogi zmieniają się w żyzne, urodzajne pola

RZESZÓW (kor. wł.). Jesienią ub. r. w Nowym Łupkowie (woj. rzeszowskie) kilkanaście „Ursusów" zaatakowało odłogi. Tu powstał PGR Nowy Łupków, który liczy 1400 ha ziemi.

Nowy PGR — to gospodarstwo młodych. Gospodarzą tu sami młodzi chłopcy i dziewczęta. Już dotychczasowa praca wykazała, że ci młodzi są dobrymi gospodarzami. Oto niektórzy z nich: Adam Socha i Jan Kucharz, to traktorzyści. Ich pomocnikami są: Wilhelm Myśliwiec, Andrzej Buc i Kazimierz Włodyka. Pracuje tu również załadunkowy, Kazimierz Lenartowicz, księgowy — Juliusz Mikulski. Dzięki wspólnemu wysiłkowi całej załogi na 260 ha ziemi zieleni się już zboże, a na halach wypasają się owce.

Życie pionierów nie jest lekkie. Do niewykończonych mieszkań zawiewa wiatr. Mieszkania nie są zabezpieczone od deszczu. Brak jest książek. Gazety nie widziano od miesiąca. Kino tu nie dociera.

W kwietniu do PGR-u w Nowym Łupkowie przybył niecodzienny gość — delegat ZP ZMP z Sanoka. Rozmawiał z młodzieżą, obiecywał... że przyjedzie instruktor, pomoże zorganizować koło ZMP, życie kulturalne, zespół sportowy itp. Delegat odjechał i... cisza.

Zarząd Powiatowy ZMP w Sanoku, który wspólnie z Sanockim Zjednoczeniem PGR jest odpowiedzialny za wychowanie młodzieży na swoim terenie powinien pomóc pionierom w rozwiązaniu ich kłopotów i trudności.

Nowy Łupków musi tętnić radosnym, nowym życiem.

TADEUSZ PAC

Spotkanie zwycięzców czynu festiwalowego

Jak już donosiliśmy 31 maja br. o godz. 17 w Hali „Gwardii" odbędzie się SPOTKANIE ZWYCIĘZCÓW CZYNU FESTIWALOWEGO zorganizowane przez Zarząd Stołeczny ZMP.

Na spotkaniu nastąpi uroczyste wręczenie proporców ŚFMD przodującej w realizacji czynu festiwalowego młodzieży warszawskich fabryk, szkół, wyższych uczelni i handlu.

W części artystycznej wystąpią przodujące zespoły artystyczne stolicy.

Pierwsze na Białostocczyźnie pionierskie wesele

BIAŁYSTOK (kor. wł.). W gospodarstwie PGR w Ledze pow. Ełk odbyło się pierwsze w woj. białostockim wesele pionierskiej pary: Krystyny Dąbrowskiej i Romana Kozusika.

Krysia i Romek — to jedni z pierwszych ochotników pionierskiego zaciągu. W czasie pobytu w Ledze młoda para zdobyła sobie zaufanie zespołu. Są oni nie tylko dobrymi pracownikami, ale i dobrymi kolegami.

Młodej parze życzymy wiele szczęścia.

(S)

Wymiana poglądów w sprawie stosunków między ZSRR a Jugosławią

Delegacja radziecka kontynuuje podróż po kraju

MOSKWA. **Agencja TASS donosi z wyspy Brioni: W dniach 29 i 30 maja 1955 r. kontynuowane były rokowania między rządową delegacją Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich a rządową delegacją Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii, które przybyły na wyspę Brioni.**

Podczas rokowań, które toczyły się w atmosferze wzajemnego zrozumienia, kontynuowano wymianę poglądów w sprawie stosunków między ZSRR a FLRJ.

29 maja delegacja rządowa ZSRR wraz z członkami delegacji jugosłowiańskiej zwiedziła wyspę Brioni zapoznając się z jej osobliwościami.

30 maja nastąpiły spotkania członków delegacji radzieckiej i jej doradców z członkami delegacji Jugosławii i jej doradcami w kwestiach interesujących obie strony.

Tegoż dnia N. S. Chruszczow i N. A. Bułganin wraz z J. Broz-Tito zwiedzili motorówką „Podgorka" port Pula i port Rovinj na wybrzeżu Istrii.

Członkowie obu delegacji i ich doradcy obecni byli na śniadaniu i na obiedzie u prezydenta FLRJ J. Broz-Tito.

W dniu 31 maja radziecka delegacja rządowa opuści wyspę Brioni i będzie kontynuowała podróż po kraju.

Największy od 1926 r. strajk kolejarzy angielskich

LONDYN. **Bezpośrednio po zwycięstwie konserwatystów w wyborach do Izby Gmin rząd brytyjski znalazł się w obliczu sytuacji wewnętrznej, najpoważniejszej od czasu strajku powszechnego w roku 1926.**

Rozpoczęty w nocy z soboty na niedzielę strajk maszynistów i palaczy kolejowych, mimo iż proklamowany tylko przez 70 tysięcy członków związku zawodowego maszynistów i palaczy, wykazuje tendencję do rozszerzania się i unieruchomił już prawie całkowicie transport kolejowy. Do strajku przyłączają się bowiem kolejarze należący do o wiele jeszcze większego, bo liczącego 400 tysięcy członków, krajowego związku kolejarzy, którzy postanowili nie wypełniać pracy strajkujących kolegów, chociaż kierownictwo tego związku jest przeciwne strajkowi.

Dworce kolejowe, które w sobotę i niedzielę, a zwłaszcza w Zielone Święta roją się zazwyczaj od pasażerów, przedstawiały niecodzienny widok. Na największym dworcu londyńskim Liverpool z 10 kas biletowych otwarta była jedna, lecz biletów nie sprzedawano gdyż nie wiadomo było, kiedy i dokąd odejdą pociągi. Na peronach stoją puste składy wagonów osobowych. Inny dworzec Waterloo wyglądał mniej więcej tak jak pole bitwy pod Waterloo po klęsce Napoleona — perony zawalone towarami, którym nie prędko sądzone jest opuścić Londyn.

Śnieg w Zakopanem

Tegoroczna „mroźna" wiosna przyniosła w Zakopanem opady śnieżne. W nocy z dnia 29 na 30 bm. zanotowano w Zakopanem gwałtowny spadek temperatury, która rano w poniedziałek wynosiła tu około 1 do 2 stopni C powyżej zera. W dniu 30 bm. po silnym porywistym wietrze w godzinach popołudniowych zaczął w Zakopanem sypać gęsty śnieg, który z małymi przerwami padał aż do wieczora. Przy temperaturze minimalnie powyżej zera, śnieg topniejąc na ziemi utrzymywał się jedynie pod reglami na drzewach iglastych.

Groźny pożar w Warszawie

(Inf. wł.) W poniedziałek 30 maja w godzinach popołudniowych robotnicy pracujący przy remoncie i układaniu elewacji domu przy ul. Marszałkowskiej nr 66, na rogu ul. Wilczej zauważyli kłęby dymu, a w chwilę potem ogień wydobywający się z dachu budynku. Robotnicy przystąpili natychmiast do akcji ratowniczej.

W kilkanaście minut potem zjawiły się pierwsze oddziały Straży Pożarnej (III oddział z ul. Polnej). Straż przyjechała w 3 minuty po otrzymaniu zawiadomienia. Została zaalarmowana jednak dość późno, kiedy płomienie ogarnęły już dużą część dachu narożnego budynku. Ogień rozszerzał się z minuty na minutę i wkrótce objął dachy dwóch sąsiednich domów. Niebawem przybyli również strażacy z IV Oddziału i Szkoły Oficerskiej Straży Pożarnej na Żoliborzu.

Warto zaznaczyć, że robotnicy z okolicznych budów z wielką ofiarnością pomagali strażakom wykazując wiele inicjatywy.

Walka z pożarem napotykała na trudności wynikłe z niezdyscyplinowania kierowców wielu pojazdów, którzy, wbrew przepisom zalecającym natychmiastowe zatrzymanie się na dźwięk syreny alarmowej, tamowali ruch na ulicach. Doszło nawet do dwóch wypadków zderzenia z wozami strażackimi przy zbiegu alei Jerozolimskich i Marszałkowskiej. Również milicja nie potrafiła początkowo poradzić sobie z tłumem gapiów i korkiem pojazdów na rogu Wilczej.

Poważną trudnością w zapobieżeniu rozszerzaniu się pożaru było również niskie ciśnienie wody, a także nie dość operatywne kierownictwo akcją przybyłymi na miejsce wypadku 10 sekcjami strażackimi.

W akcji ratowniczej, spośród ochotniczo biorących udział, wyróżnili się robotnicy z Miejskiego Przedsiębiorstwa Robót Remontowo-Porządkowych (Złota 72) — **Jerzy Dąbkowski, Marian Orkisz, Demiszewski i Rutkowski.** Dowodzący akcją ratowniczą kapitan **Krasnicki** stojąc cały czas w ogniu dawał swym bohaterstwem i ofiarnością przykład podkomendnym. W akcji brały również udział dwie słuchaczki oficerskiej szkoły pożarniczej — **Wanda Brodowska i Janina Hawryluk.**

W ogniu stało około 4 tys. m kw. dachu. Zniszczeniu uległy tylko dachy i strychy trzech sąsiadujących z sobą domów. Akcja ratownicza trwała około godziny. Mieszkania, poza zalaniem ich wodą i naruszeniem w kilku miejscach stropów, pozostały nieuszkodzone. Trzeba dodać, że na strychu znajdowała się wielka ilość makulatury. Śledztwo w sprawie przyczyn pożaru w toku. **(Ad.)**

Odpowiedzi — szukajcie razem z młodzieżą!

OD DAWNA wiadomo Zarządowi Miejskiemu ZMP w Zakopanem, Zarządowi Wojewódzkiemu ZMP w Krakowie, a i nie tylko tym instancjom, że zakopiańska organizacja nie należy ani do najliczniejszych, ani do najlepiej pracujących. Różne złożyły się na to przyczyny. Najważniejsza chyba jednak była ta, że od dłuższego czasu wewnątrz poważnej grupy aktywistów skupiających się wokół prezydium istniały tarcia i niesnaski; utrudniały one aktywowi pracę, odrywały go od młodzieży. **Tarcia i niesnaski zaciemniały kierownikom organizacji tę podstawową prawdę, że kierować — to znaczy stale przebywać wśród młodzieży, uczyć ją lepiej żyć i pracować i uczyć się od niej.** Zapominanie o tej prawdzie fatalnie zaciążyło na pracy całej organizacji. W wyniku słabej pomocy Zarządu Miejskiego dla kół, bądź, w wyniku zupełnego jej braku — część z nich „rozleciała się", część zapadła w stan „letargu", znaczna część pracowała bardzo słabo. Nieliczne tylko koła dały sobie radę. Te ostatnie przyniosły na konferencję swoje doświadczenia.

● Oto w Liceum Pedagogicznym toczy się walka o wyniki nauczania. Zbliżający się Festiwal pobudza młodzież do podjęcia zobowiązań: jedni więc — zobowiązują się pracować przy zakładaniu ogródków przy szkole i Internacie; inni — przy uporządkowaniu boiska szkolnego, przy naprawie sprzętu; jeszcze inni — zajmą się przygotowaniem pomocy naukowych — map, wykresów do nauki historii, tablic do gramatyki języka polskiego, do geografii, matematyki... Myślą tu również o bliższym zapoznaniu się z życiem młodzieży innych krajów.

● W Zakopiańskiej Ekspozyturze PKS — zetempowcy na cześć Festiwalu podjęli zobowiązania: jedni — przejechać 120 tys. km. na swych wozach bez awarii; inni — przedłużyć „życie" opon do 50 tys. km.; do zobowiązań zetempowców dołączają niezorganizowani: skrócą czas remontu samochodów; a oprócz tego — wszyscy wspólnie zbudują boisko sportowe.

● W prewentorium w Bystrej utworzono mały zespół artystyczny. Rozpoczął on już próby, wyłoniły się trudności; godziny pracy są tak ułożone, że nigdy nie można zebrać wszystkich uczestników. Kierowniczka zespołu znajduje jednak wyjście — odbywa próby z pojedynczymi uczestnikami, albo w grupkach po 2—3 osoby; trudniej, ale praca idzie...

Tak oto wygląda **niewielka, a przecież cenna inicjatywa** zakopiańskich uczniów, robotników, pracowników służby zdrowia. Warto mówić o niej nie tylko na konferencji, ale również — i przede wszystkim — w codziennej pracy. **Warto, żeby Zarząd Miejski, żeby aktyw organizacji za najważniejszą sprawę uznał słuchanie tego, o czym mówi młodzież, pomagał w tworzeniu tych małych na pozór rzeczy, małych osiągnięć: to przecież od nich prowadzi droga do rzeczy wielkich.**

Rozpętała się na konferencji burza krytyki pod adresem Zarządu Miejskiego. Nie przepuszczono również Zarządowi Wojewódzkiemu. Słowa gorzkiej prawdy padły pod adresem Miejskiego Komitetu Partii. Nie było jeszcze w krytyce tego, co jest niezbędne, by wydała jak najlepsze owoce; tylko niektórzy delegaci mówili — j e ś l i n i e t a k, t o j a k. Ale cenne w krytyce jest przecież i stwierdzenie, że n i e t a k. A w Zakopanem — tym cenniejsze, że długo **brakowało aktywistom odwagi, by przerwać milczenie...**

I oto milczenie zostało przerwane.

Mówili delegaci z kół: nie pomagają nam towarzysze z Zarządu Miejskiego, nie przychodzą do nas, albo przychodzą na uroczystości. A my chcemy ich widzieć u nas na codzień...

Mówił tow. Bernacki, pracownik Zarządu Miejskiego (wybrany później na przewodniczącego ZM): **młodzież ma wiele cennych pomysłów, cennej inicjatywy, ale my pracujemy w oderwaniu od niej...**

Mówił tow. Markiewicz, członek prezydium Zarządu Miejskiego: jakie są przyczyny tej sytuacji w Zakopanem? Słabość kierownictwa, słabość Zarządu Miejskiego, **oderwanie się Zarządu od młodzieży. Brak koleżeńskości w pracy:** w ciągu roku odbyły się tylko dwa plenarne zebrania Zarządu — jedno dla ukonstytuowania się ZM, a drugie, po roku dla zatwierdzenia referatu na następną konferencję sprawozdawczo-wyborczą. Mówił o tym, że **były wypadki łamania demokracji wewnątrzzwiązkowej, podawał fakty. Mówił, że fatalnie zaciążyły na pracy Zarządu Miejskiego w Zakopanem błędy popełnione przez Zarząd Wojewódzki:**

● przeprowadzenie na stanowisko przewodniczącego Zarządu Miejskiego tow. Kiełbasy — wbrew woli delegatów na poprzedniej konferencji sprawozdawczo - wyborczej;

● brak przemyślanej pomocy dla organizacji zakopiańskiej;

● brak w ciągu całego roku krytycznej oceny pracy Zarządu Miejskiego.

Krytyka wszystkiego co osłabiało organizację **i wyciągnięcie na światło dzienne osiągnięć,** co prawda małych, ale od których można iść naprzód, ku większym — to dwie mocne strony zakopiańskiej konferencji. Miała ona jednak i swoją słabą stronę: **nie powiedziała równie jasno i mocno — co i jak robić dalej.**

Próbował tę słabą stronę konferencji ratować w podsumowaniu dyskusji przewodniczący ZW ZMP, tow. Krupka. Słusznie rozszerzył on w swym wystąpieniu krąg dyskutowanych spraw; — wskazał na pominięte przez delegatów wydarzenia międzynarodowe, wytknął im niedostrzeganie działalności wroga klasowego, zagubienie problemów pracy wśród dzieci, słabość przygotowań do Festiwalu. Słusznie wysunął przed organizacją ogólne, wynikające stąd zadania.

Ale czy to wystarcza? Czy nie należało powiedzieć delegatom: jak Zarząd Wojewódzki pomoże organizacji zakopiańskiej w codziennej pracy, w codziennym ustalaniu i realizowaniu zadań; jak ZW ulepszy swoją pomoc dla Zarządu Miejskiego, o którą dopominali się delegaci? Czy nie należało w jakiś sposób przekazać zakopiańskiej organizacji dobrych doświadczeń z innych miast i powiatów woj. krakowskiego? Czy nie należało wreszcie — wydobyć z dyskusji tych spraw, o których wspomnieli tylko dyskutanci, a które godne są podchwycenia przez całą organizację?

Była mowa w dyskusji o tym, że należy podjąć jakieś wielkie, sztandarowe zadanie, które poruszy całą zakopiańską młodzież; a gdyby uznać za takie zadanie apel przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej tow. Krupy: **uczynić Zakopane — miasto, które odwiedza cały kraj, do którego przyjeżdżają goście z zagranicy — miastem jeszcze piękniejszym niż jest, miastem o wysokiej kulturze dnia codziennego!** W rzeczy samej: przyjeżdżają do Zakopanego tysiące ludzi, po to, by tu wyzdrowieć, nabrać sił, odpocząć, nacieszyć się pięknem przyrody... A gdyby organizacja wysunęła przed młodzieżą zadanie: **uczynić zakopiańskie domy wypoczynkowe, sanatoria, prewentoria, placówki handlowe i instytucje usługowe — przodującymi w kraju!**

A gdyby Zarząd Miejski ZMP pokusił się o przepojenie pracy kulturalno - oświatowej kół, pracy zespołów chóralnych i dramatycznych — pieśnią, tańcem, gwarą góralską — o czym wspominał tow. Kotula, członek nowowybranego prezydium Zarządu Miejskiego?

★

Niesposób oczywiście w jednym artykule dać pełną odpowiedź na pytanie: co i jak robić dalej? Odpowiedzi tej trzeba szukać wśród młodzieży, razem z młodzieżą.

STANISŁAW PYRA

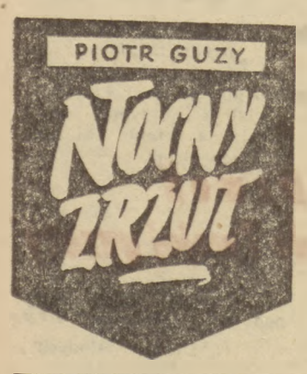

Z dalekich mórz napływają życzenia dla marynarzy z „Gottwalda"

Radosna wieść o powrocie do ojczyzny marynarzy statku „Prezydent Gottwald", po przeszło rocznej niewoli u zbirów czangkaiszekowskich, dotarła już do wszystkich załóg polskich statków handlowych znajdujących się w rejsach. Z odległych mórz i oceanów napływają do dyrekcji Polskich Linii Oceanicznych radiotelegramy z serdecznymi pozdrowieniami dla marynarzy z „Gottwalda".

„Wyrażamy głęboką radość z Waszego powrotu z niewoli u bandytów czangkaiszekowskich, którzy na polecenie swych mocodawców — imperialistów amerykańskich zbrodniczo znęcali się nad Wami — pisze m. in. załoga statku „Batory". — Pamiętaliśmy o Was przez cały ten czas i wierzyliśmy w Waszą patriotyczną postawę. Interwencje naszego rządu, protesty całego społeczeństwa sprawiły, że powróciliście do ojczyzny. Postawa Wasza będzie dla nas wzorem i przykładem".

Radiotelegramy z serdecznymi pozdrowieniami nadesłały również załogi statków: „Wisła", „Kutno", „Czech", „Waryński", „Karpaty", „Pułaski", „Mazury", „Śląsk" i inne.

Wiele radiotelegramów otrzymali poszczególni marynarze M/S „Prezydent Gottwald".

Dekoracja działaczy Szwedzkiego Czerwonego Krzyża

30 bm. odbyła się w siedzibie Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie uroczystość dekoracji odznaczeniami PCK działaczy Szwedzkiego Czerwonego Krzyża, które przyznano im za poważną pomoc w uwolnieniu i repatriacji załóg statków polskich z niewoli czangkaiszekowskiej.

Sekretarz generalny Szwedzkiego Czerwonego Krzyża Henrik Beer otrzymał Odznakę Honorową PCK I stopnia, kierownik wydziału zagranicznego Szwedzkiego Czerwonego Krzyża Jan Gerard de Geer — Odznakę Honorową PCK II stopnia.

*

W tym samym dniu przedstawiciele Szwedzkiego Czerwonego Krzyża zwiedzili Warszawę oraz sanatorium w Otwocku, ufundowane wkrótce po wojnie przez Szwedzki Czerwony Krzyż.

Sanatorium Dziecięce „Orzeł 3" w Rabce jest pod bezpośrednią opieką prof. Obtułowicza z Akademii Medycznej w Krakowie. W sanatorium leczą się dzieci w wieku od 3—5 lat cierpiące na schorzenia alergiczne.
Na zdjęciu: dr Jan Seweryn bada małego kuracjusza.

Foto: CAF

W walce o prawo do pracy młodzież włoska przygotowuje się do Festiwalu

(Korespondencja z Włoch)

„Na 2.344.000 bezrobotnych we Włoszech 800.000 to młodzież między 18 a 21-ym rokiem życia" — czytamy w komunikacie ogłoszonym przez rząd włoski w grudniu ubiegłego roku.

W Rzymie, rokrocznie, 9.000 młodych mieszkańców stolicy Włoch powiększa listę bezrobotnych w rzymskim urzędzie zatrudnienia.

Włoscy fabrykanci nie chcą zatrudniać młodych robotników, gdyż twierdzą, że nie mają czasu ani pieniędzy na poduczanie niedoświadczonych pracowników. W Neapolu na 1.539 robotników zatrudnionych w jednej ze stoczni, pracuje tylko 5 robotników poniżej 25 lat. W zakładach „C. M. S." na 1.192 pracowników zatrudnionych jest 6 młodych robotników. W większości fabryk włoskich przeciętna wieku robotników wynosi około 45 lat. Coraz częściej mówi się u nas, że Włochy to kraj bezrobotnej młodzieży.

Młodzież coraz liczniej i coraz bardziej zdecydowanie przystępuje do walki o pracę i chleb.

I tak np. młodzież zrzeszona w szeregach Włoskiej Federacji Młodzieży Komunistycznej rzuciła hasło: *„W dniach przygotowań do Festiwalu walczymy o zatrudnienie 15.000 chłopców i dziewcząt w fabrykach naszego miasta"*. Hasło to podchwycili z wielkim entuzjazmem młodzi neapolitańczycy. W Neapolu działa już „Komitet Walki o zatrudnienie młodzieży", w którym udział biorą młodzi katolicy, komuniści, liberałowie i socjaliści. Komitet zorganizował akcję protestacyjną, w której udział bierze prawie cała młodzież zatrudniona w fabrykach Neapolu. Na skutek tej akcji władze zmuszone były wydać rozporządzenie aby zakłady przemysłowe „Ilva", które nie zatrudniały ani jednego pracownika poniżej 21 lat przyjęły do pracy kilkudziesięciu młodych robotników, którzy od dłuższego czasu nie mogą znaleźć pracy.

Młodzież robotnicza w Torino Vercelleso zachęcona przykładem młodzieży w Neapolu mimo gróźb i szantażu ze strony właścicieli fabryk, wystosowała list do ministra pracy z żądaniem, aby polecił fabrykantom przestrzeganie przepisów o zakazie zatrudnienia młodzieży w warunkach szkodliwych dla zdrowia. W wypadku nieuwzględnienia żądań młodzieży młodzi robotnicy z Torino przystąpią do strajku.

W Bolonii młodzież zatrudniona w przemyśle zorganizowała komitet przedfestiwalowy i przystąpiła do akcji przygotowawczej pod hasłem: *„Naprzód na Festiwal o pokój i przyjaźń między młodzieżą całego świata, o nasze prawo do pracy i życia!"* W najbliższym czasie młodzież bolońska wystąpi z bogatym programem artystycznym popularyzującym pieśni i tańce oraz zwyczaje różnych narodów".

PIERO CANDELLA

Racjonalizator

Rys. J. Filsak

Listy z V Zjazdu FDJ (5)

Wśród przyjaciół z tej i z tamtej strony

(Od specjalnego korespondenta „Sztandaru Młodych")

ERFURT, 29 i 30 maja.

ŚWIĘTO pieśni i tańca. Przypomina się Festiwal berliński. Ci z Was, którzy tam byli pamiętają tłumy błękitnobluzej młodzieży — rozśpiewane i roztańczone. Zjechało do Erfurtu 40 tysięcy FDJ-owców. Wszędzie ich pełno. Słońce umówiło się widać z nami, bo przygrzewa na dobre. W ulicach pachną bzy, bielą się kasztany. Entuzjaści sportu zapełniają stadiony. Miłośnicy orkiestr fanfarowych pilnie śledzą przebieg konkursu o tytuł najlepszego zespołu Republiki. Niemcy lubią tę muzykę i znają się na niej. Wśród słuchaczy starzy i młodzi żywo komentują występ każdego zespołu. Nienawykłe ucho Polaka nie pozwala mi dłużej jak pół godziny słuchać tej bardzo hałaśliwej, ale niezwykle różnorodnej muzyki. Nie przypuszczałem nigdy, że na 20 werblach i tyluż fanfarach można poza hejnałem i marszem wygrać „Kantatę o Stalinie", lub ciekawe wariacje na temat pieśni ludowych...

Tłumy młodzieży zalegają Park Kultury na wzgórzu Cyriaksburg. Burg — to zamek. Są tu istotnie ruiny starego zamku z dwoma wieżami obronnymi. Widok z nich na miasto jest tak piękny, że — uczciwie muszę przyznać — wolałem go od trwającego w tym czasie pokazu mody współczesnej. Nie zaspokoje zatem ciekawości czytelniczek!

Bardzo charakterystyczny jest tutaj wzajemny stosunek młodzieży poszczególnych okręgów (odpowiednik naszych województw — tyle, że obszarowo są one mniejsze). Powiedziałbym, że przy powierzchownej obserwacji można posadzić FDJ-owców o lokalny patriotyzm. Każdy okręg wręcz szaleje na wiadomość, że jego właśnie zespół artystyczny czy też orkiestra przodują w konkursach. Przy tym wszystkim jednak młodzież z różnych okręgów zawiera wzajemnie serdeczną znajomość i długimi wężami, ku utrapieniu kierujących ruchem ludowych policjantów, przemierza miasto we wszystkich kierunkach. Bardzo dowcipne są improwizowane wierszyki, którymi jedne grupy pozdrawiają drugie. Często chłopcy flirtują chóralnie z dziewczętami, co kończy się wspólnym tańcem lub śpiewem.

Jest tu naprawdę radośnie, słonecznie, przyjaźnie. Czuje się przedsmak Festiwalu w Warszawie.

*

W dniach święta pieśni i tańca odbywają się też spotkania delegacji zagranicznych z młodzieżą poszczególnych okręgów i delegatami na V Zjazd FDJ. Delegacja polska gościła na wesołym balu młodzieży z Neu Brandenburg. Byli tu i młodzi z Frankfurtu nad Odrą i erfutscy gospodarze. Spotkaliśmy tu również przyjaciół z Niemiec zachodnich.

Oto na gorąco zapisane notatki z rozmów z naszymi przyjaciółmi z Niemiec zachodnich.

*

W Dolnej Saksonii na komunistów oddano 11,5 proc. głosów w ostatnich wyborach do Landstagu. Na ten procent złożyły się dni ciężkiej walki komunistów i FDJ-owców Niemiec zachodnich. Nie pomogły ordynarne ulotki w stylu: „Kto głosuje na komunistów, temu brak klepek w głowie". Żywe słowo, bezpośrednia agitacja, przykład komunistów i FDJ-owców umiejących walczyć o prawa robotników Hannoweru złożyły się na tych 11,5 proc. Dlatego jest to sukces polityczny.

Anneliese jest teraz bezrobotna. Ma już za sobą wyrok. Od wykonania go „uratowało" ją to, że już po jej zasądzeniu za przynależność do FDJ, za aktywną działalność w organizacji okazało się, że nie ma pełnych 18 lat. Przesłano sprawę do sądu dla nieletnich. Anneliese mówi ze spokojem: Zapewne, gdy powrócę zostanę aresztowana i będę musiała odsiedzieć wyrok. Anneliese mówi ze spokojem dojrzałego bojownika. Anneliese właśnie niedawno ukończyła 18 lat.

*

KARY za przynależność do FDJ są różne. Adenauer hojnie szafuje więzieniem i grzywnami. Oto Herbert dostał 3 i pół lat z zawieszeniem na 5 lat i jednorazową grzywnę w wysokości 365 marek zach. Herbert zarabia 50 marek tygodniowo. Oczywiście komornik sądowy siadł mu i na tę pensję. No cóż, Herbert nie przestał być działaczem FDJ. Mówi z pogodnym uśmiechem: — **„Mój drogi, trzy i pół lat to naprawdę dużo i dużo może się w tym czasie zmienić. Dla Adenauera przede wszystkim".**

*

NIE znaczy to, że wszyscy wytrzymują w tej walce. Są tacy, którzy po przejściach w więzieniu stają się mniej aktywni. Nie wytrzymują szykan — odchodzą od pracy w FDJ. Ale tak już jest w ostrej walce. Wygrywają ją ludzie mocni i ideowi.

Nie znaczy to również, że ci mocni ideowi ludzie chodzą tu po Erfurcie z marsem na twarzy. Że są inni od zwykłych młodych ludzi, którzy tu śpiewają i tańczą. Właśnie idziemy do fabryki „Optima" (chcecie zobaczyć wyrabiane przez nią maszyny do pisania, popatrzcie na wystawę w Centralnym Domu Towarowym w Warszawie). Odprowadza nas grupa młodzieży z Niemiec zachodnich, a czterech członków organizacji „Naturfreunde" — przyjaciół przyrody z Saksonii przygrywa na gitarach i mandolinach. Jodlują, śpiewają. Słońce świeci. Nie do uwierzenia: ci weseli młodzi ludzie już za parę dni powrócą do Niemiec zachodnich, by dalej walczyć.

*

DOŁOWE organizacje „Naturfreunde" stają się coraz częściej sojusznikiem FDJ w jego walce.

I na tę zajmującą się wycieczkami i pracą kulturalną organizację mają adenauerowcy swój sposób. Sala dla „Naturfreunde"? — proszę bardzo, ale trzeba płacić! A płaci się tyle, że nie starcza na to pieniędzy uzyskanych ze sprzedaży biletów. Występ na wolnym powietrzu? Proszę bardzo, ale musi być pozwolenie, a za pozwolenie też trzeba płacić i to słono.

*

PIENIĄDZE, pieniądze... Gerhardt pyta nas o bezpieczeństwo pracy w polskich kopalniach. Tow. Szydlak daje wyczerpującą odpowiedź, na to Gerhardt zwraca się do mnie: **„Widzisz, a u nas się jeszcze dziwią, że kapitaliści zachodnio - niemieccy ciągle muszą szukać nowych ludzi do kopalni. Człowiek u nich niewiele wart. Zabiło go, przysypało, okaleczyło, na całe życie pozbawiło możności do pracy — to nieważne, ważny jest pieniądz. Ludzi — w kraju, w którym jest bezrobocie na miejsce tamtych nie zabraknie".**

*

PRZEGLĄDAM notatki i stwierdzam, że nie podałem nazw miejscowości i zakładów pracy, o których opowiadali członkowie FDJ i „Naturfreunde" z Niemiec zachodnich.

Anneliese, Herbert — to popularne imiona niemieckie. Może właśnie te, a może zupełnie inne noszą przyjaciele, z którymi rozmawiałem. Adenauerowska policja wiele by dała, by poznać imiona, nazwiska, miejsce zamieszkania. Więzień i obozów jest w Niemczech zachodnich dużo, a adenauerowcy inaczej z narodem nie umieją rozmawiać jak poprzez terror, prowokację i więzienia. Tyle, że nie obliczają oni, iż ideowość i hart wewnętrzny rosnący w walce jest od nich silniejszy. Na razie Anneliese, Herbert, mają dla nas tylko jedno prawdziwe imię: „FDJ"! imię organizacji walczącej młodzieży, a walka nigdy nie jest łatwa. Powodzenia życzymy Wam, przyjaciele, z całego serca!

WOJCIECH KRASUCKI

Rozdział pierwszy

— Dobrze, że przyszłaś — Maks schylił się i pomógł postawić torbę z zakupami na podłodze. Bess Seaton rozpięła pasek od płaszcza i usiadła na taburecie. — Napijesz się czegoś, Bess?

— Guiness.

Siedzieli w milczeniu, patrząc na swoje odbicia w płycie lustrzanej zawieszonej za barem. Baniasta butelka „Vat 69" zasłaniała twarz Maksa. Bess przesunęła się trochę na bok i zerknęła na niego. Miał przymrużone oczy, więc nie była pewna czy ją obserwuje. Otworzyła usta, lecz zanim zdołała wypowiedzieć pierwsze słowo, Maks uprzedził ją:

— Jak się mamy, Bess?

— Zaczyna być z tobą źle, Maks. Nabierasz ogłady. Co chciałeś ode mnie?

— Nic, Bess. Nic nie chciałem od ciebie.

— Wobec tego...

— Nie, nie odchodź jeszcze. Stęskniłem się za tobą.

— Chciałem się nacieszyć twoim widokiem. Zawsze miałem słabość do ciebie.

— Bez wygłupiań, Maks, bo odejdę! Nie mam zamiaru tu siedzieć cały wieczór. Słucham!

Maks zapalił nowego papierosa.

— Pomyliłam się. Zostałeś takim samym gburem, jakim zawsze byłeś — rzekła sięgając po własne papierosy. — Dziękuję, za późno! Nie uczyli cię nigdy jak się zachowywać wobec kobiety?

— Nie miałem odpowiednich warunków. Ojciec od rana do wieczora walił młotkiem w kopyto, a ja musiałem skóry moczyć. Nie wierzysz mi? Trudno, widocznie nie wyglądam na takiego... A jak się ma Mike? Ciągle zadurzony w tobie po uszy? Nie dziwię się, niejeden wzdycha do ciebie. Swoją drogą, szczęśliwy facet. Nie myśli, że mu zazdroszczę, daleko mi do tego. Niech się chłopak cieszy, dopóki jeszcze można, prawda Bess?

Kobieta znieruchomiała z ręką podniesioną do ust. Powoli odwróciła głowę. Maks uśmiechał się, nie wypuszczając papierosa spomiędzy zębów. Owładnęła ją nagła chęć, żeby

go trzasnąć w gębę i zetrzeć drwiąco-głupkowaty uśmiech. Zaciągnęła się papierosem i opanowana już, spytała:

— Co chcesz przez to powiedzieć?

— Nic, Bess, nic. Przecież sama wiesz, że to się musi prędzej czy później skończyć. Każdej rzeczy przychodzi koniec, a miodowym miesiącom zwykle najprędzej. Oczywiście, nie z twojej winy, z powodu ciebie, jeżeli tu w ogóle można mówić o czyjejkolwiek winie.

— Mów jaśniej, Maks.

— Okey! Wczoraj widziałem się z Denversem. Pozwól, bo ci wypadnie.

Za późno. Szklanka wysunęła się z rąk i upadła na nikiełowy kontuar baru. Rozlane piwo ciekło ciurkiem na podłogę. Ludzie podnieśli głowy znad stolików i z zaciekawieniem przyglądali się wystraszonej twarzy kobiety.

— Przepraszam.

— Nic nie szkodzi. Zaraz zetrę — mruknął kelner zgarniając kawałki rozbitego szkła. — Mam nadzieję, że nie poplamiła pani sobie sukni. Źle się pani czuje, miss?

— Już przeszło — odrzekła z wymuszonym uśmiechem. — Chodźmy stąd, Maks.

Maks zapłacił rachunek i dogonił ją przy wyjściu. Stali na chodniku i w szumie przejeżdżających samochodów, w gwarze tłoczących się zewsząd ludzi, Bess Seaton pomyślała: „Właściwie, ma rację. Powinnam była dawno wiedzieć, że to nie może trwać wiecznie. Inna rzecz, nie trzeba było dać po sobie poznać, że mnie to tak zaskoczyło". Domyślała się, co teraz nastąpi. Poszli w kierunku Trafalgar Square.

— Więc, jak mówię, widziałem się z Denversem. Świetnie się chłop trzyma, ani poznać, że to już prawie dwa lata. Nie ciekawi cię, czy się pytał o ciebie? Sid ma dobrą pamięć i nie zapomina przyjaciół. Nie podobało mu się, gdy mu wspomniałem, żeś niedługo po nim nosiła żałobę.

— Czy musiałeś się z tym wygadać. Wiesz, że ja już dawniej...

— Ja wiem, ale sama doskonale się orientujesz, jak trudno Denversowi coś wytłumaczyć. Uparty jak muł. Rozma-

Rys. Rocki

wialiśmy jak dwaj starzy przyjaciele i ani się spostrzegłem, jak ze mnie wszystko wyciągnął. Sid nie wierzy, żebyś go mogła naprawdę rzucić. Przypomniał mi, coś mu przyrzekła, kiedy go zabrali po wyroku. Bess, Sid ci ufa. Mówił, że to na pewno jakieś nieporozumienie. Chce się z tobą żenić. Już nawet zaprosił mnie na świadka. Zaklinał się na wszystkie świętości, że odtąd będzie się prowadził porządnie, żadnych burd, żadnych głupich wypadów. To wpływ kapelana więziennego. Możesz wierzyć lub nie, Sid teraz do poduszki bierze biblię. Chce być godny ciebie, gdy przyjdzie ci się oświadczyć. Co mu odpowiesz, Bess?

— Skończyłam z nim i on o tym dobrze wie. Od czasu kiedy odszedł, jestem zupełnie inną kobietą. Prowadzę spokojne życie, nie muszę się obawiać, że w każdej chwili może przyjść policja, szarpać mnie o jego sprawy.

— Sid się zmienił.

— To dobrze, ale mnie to już nic nie obchodzi.

— Sid myśli inaczej.

Zatrzymali się przed zejściem do kolejki podziemnej. Szybko opadał mrok. W oknach wystawowych zapalały się światła, a gdyby podnieść wzrok do góry można by i gwiazdy codzienegodzie zobaczyć. Zza rogu wyjechał autobus. Kwadraty światła prześliznęły się po twarzy Maksa.

— Coś mi się wydaje, że twoja odpowiedź nie spodoba się Denversowi.

Bess czuła, jak odpływają z niej siły. Oparła się o balustradę, zaciskając nerwowo palce na uchwycie torby. „Teraz to powie!". Ale Maks milczał wyczuwając jej niepokój. Wreszcie Bess rzekła:

— All right, Maks. Nie jestem dzieckiem, domyślam się do czego to wszystko zdąża. — Przełknęła ślinę wpatrując się w jego nieruchomą twarz. — Równie dobrze możesz mi to teraz powiedzieć. Kiedy go wypuszczają?

Maks wyrzucił niedopałek papierosa i przydeptał butem.

Nie wiem, Bess. Może za tydzień, może za dwa a może jeszcze wcześniej. Nie chciał mi dokładnie powiedzieć. To ma być dla ciebie niespodzianka. Pamiętaj o jednym: Sid cię kocha. Dwa lata żył nadzieją o tobie. Wątpię czy byłby teraz w stanie wyrzec się ciebie.

Ostatnie słowa słyszała schodząc już do tunelu. Długo grzebała w torebce szukając pieniędzy. Kupiła bilet i wyszła na peron. W podziemnych korytarzach dął porywisty wiatr, dudniły z daleka pociągi. Usiadła na ławce i przymknęła oczy. Wiadomość o rychłym powrocie Denversa podziałała na nią jak uderzenie tępym narzędziem. Zmysły niemal zupełnie stępiały, tylko w uszach huczało tak mocno, że nie była pewna, czy to nie nadjeżdża już pociąg. Huk wzmagał się z sekundy na sekundę, aż przerodził się w olbrzymi łoskot wypełniający drżeniem całą halę. Pociąg!

Wieczorem przyszedł Karolus. Ubrana w niebieski szlafrok czesała się przed lustrem.

(c.d.n.)

Z redakcyjnej poczty

Gazetka ścienna — zło konieczne?

Czy zło konieczne?

GDY przyglądam się gazetkom ściennym w zakładach pracy czy szkołach — zadaję sobie często pytanie — po co się właściwie je wykonuje i co one dają?

W wielu zakładach pracy oszklone gablotki na gazetki ścienne, ustawiane są szeregami wzdłuż chodników, którymi w pośpiechu idą do pracy robotnicy. Na gablotki i umieszczone w nich gazetki nikt prawie nie zwraca uwagi.

Jak takie gazetki wyglądają? Przeważnie nieaktualne, często zakurzone; treść ich na ogół mało interesująca.

Najczęściej połowę albo jedną trzecią arkusza gazetki zajmuje mniej lub więcej ozdobny tytuł. Druga część — to drobnym maczkiem napisany artykuł „ku czci" lub „z okazji".

Bywa też, że ta druga część „gazetki" sklejona jest bez „ładu i składu" z ilustracji powycinanych z dzienników i tygodników.

W rozmowie z przewodniczącym jednego z dużych kół fabrycznych ZMP, usłyszałem słowa: „no cóż, mamy gablotki — to trzeba było w nich umieścić gazetki". Tak, niestety, jest bardzo często. Robi się gazetkę dlatego, że trzeba wypełnić przeznaczone na nią miejsce.

A jak odbywa się redagowanie gazetki?

Niektóre zarządy kół ZMP wybierają stały komitet redakcyjny gazetki ściennej. Ale najczęściej kończy się na wyborze. Bardziej obowiązkowy przewodniczący takiego „komitetu redakcyjnego" sam, od czasu do czasu, skleci gazetkę z tej czy innej okazji.

Wisi więc taka gazetka dopóki nie podrze się, albo dopóki nie nastanie nowa rocznica, czy akcja.

Sądzę, że dzieje się tak dlatego, ponieważ nie rozumiemy i nie doceniamy roli, jaką powinna spełniać gazetka ścienna w naszej pracy i życiu organizacji.

Znam pewną instytucję, w której gazetka ukazywała się co tydzień. Można się było z niej np. dowiedzieć, kto rozpychał się przy wsiadaniu do autobusu fabrycznego. Można było przeczytać o niedociągnięciach w stołówce fabrycznej, o biurokratycznym stanowisku tego czy innego kierownika wydziału, o brakach w pracy dyrekcji zakładu. Pisało się też w niej o osiągnięciach, o przykładach koleżeństwa i dobrego zachowania się.

Nie ulega wątpliwości, że dobrze redagowana gazetka pomaga w pracy. Dlatego też stałe komitety redakcyjne powinny istnieć przy każdym kole ZMP. Gazetka będzie żywa i ciekawa, gdy nie będzie robił jej tylko jeden człowiek. Wiadomości do niej dostarczać powinni wszyscy członkowie koła. Redaktorem gazetki ściennej musi być odpowiedzialny aktywista.

O czym jeszcze warto tu pamiętać? Na pewno o tym, że forma i wygląd zewnętrzny gazetki to jeszcze nie wszystko. Najważniejsza jest treść gazetki. Jest ona ciekawa wtedy, gdy redaktorzy dobrze wiedzą po co się ją robi, gdy nie jest ona wynikiem odfajkowania wykonywanego obowiązku.

Korespondent
LUDWIK KRASUCKI
Wrocław

Dlaczego na polecenie z „góry"?

GAZETKI ścienne u nas wprawdzie wykonuje się, ale tylko przed jakąś ważną akcją polityczną, względnie przed jakimś ważnym historycznym wydarzeniem.

Np. przed II Zjazdem ZMP poszczególne koła oddziałowe opracowały gazetki ścienne na wniosek Zarządu Zakładowego, który miał zorganizować konkurs gazetek. Niestety, konkurs się nie odbył i żadne koło nie otrzymało przewidzianej nagrody za najlepiej wykonaną gazetkę. Nic dziwnego, że tak się stało. Przecież Zarząd Zakładowy ZMP do sprawy tej nie przywiązuje żadnej wagi.

„Błyskawice" ukazują się u nas częściej. Tylko, że... błyskawic tych nie wykonują koła oddziałowe ZMP, a „ktoś" — z polecenia Zarządu Zakładowego, ściślej — przewodniczącego ZZ ZMP.

Uważam, że należałoby zorganizować w poszczególnych kołach oddziałowych kolektywy redakcyjne, które by wydawały przynajmniej raz w miesiącu gazetkę ścienną, fotogazetkę i kilka „błyskawic". Uważam, że gazetki nasze powinny odzwierciedlać całokształt życia wewnętrznego koła, ukazać młodych przodowników pracy, piętnować bumelantów, pokazać czym żyje młodzież, czym się interesuje, jaki ma stosunek do produkcji, jak tłumaczy sobie sytuację międzynarodową. Może więc Zarząd Zakładowy powoła takie kolektywy w naszych kołach?

Korespondent
TOMASZ SOBUSIAK
Fabryka Wagonów
Świdnica

Redagujemy wszyscy

GAZETKI redagujemy wszyscy, cała młodzież. W każdej klasie jeden z członków zarządu klasowego odpowiedzialny za pracę kulturalno - oświatową kieruje pracą gazetki i jej redagowaniem.

Gazetki klasowe w klasach odgrywają dużą rolę, ale jeszcze większą rolę odgrywają gazetki szkolne. Największą poczytnością cieszy się gazetka wykonana przez członków kółka fotochemicznego. W gazetce tej ukazuje się wiele zdjęć z życia naszej szkoły i młodzieży, dowcipy, krytyka, humor.

Taka gazetka nie tylko przyczynia się do zwalczania niedociągnięć, ale również każdego żywo interesuje i bawi. Takich gazetek życzymy kolegom z innych szkół i zakładów pracy.

Korespondent
FRANCISZEK KOWALEWSKI
PLP Ośno Lub.

JAK wynika z zamieszczonych wyżej listów naszych korespondentów, gazetki ścienne traktowane są przez wiele jeszcze zarządów i kół ZMP jak „kopciuszek".

Dlaczego tak jest? Czy rzeczywiście są one niepotrzebne i należy traktować je jako „zło konieczne"? A może przyczyna takiego stanu rzeczy leży w niedocenianiu roli gazetek ściennych, a często w nieumiejętności ich redagowania?

Sądzimy, że gazetki ścienne to ogromne pole popisu właśnie dla korespondentów. Swoim piórem i pewnym doświadczeniem nabytym w toku współpracy z redakcjami nadawać mogą oni ton, treść i kierunek pracy gazetek ściennych, mogą skupiać wokół siebie kolektywy młodych ludzi, pragnących się dzielić radościami, walczyć z niedostatkami naszego życia — a tym samym pomagać w pracy kół ZMP.

Co Wy na to, towarzysze korespondenci?

RED.

Od połowy marca państwowa służba weterynaryjna przystąpiła do masowych szczepień trzody chlewnej przeciwko różycy. Do szczepień używa się wyłącznie surowic produkcji krajowej.

Na zdjęciu: starszy technik weterynarii z Państwowego Zakładu Leczniczego dla Zwierząt w Sobieszowie — Bronisław Gruszewski szczepi świnie w spółdzielni produkcyjnej w Sobieszowie.

Foto CAF

List dzieci z przedszkola TPD nr 20 przy ulicy Karmelickiej 1a do przewodniczącego DRN Warszawa — Stare Miasto

Obywatelu Przewodniczący!

My dzieci z przedszkola TPD nr 20 zapraszamy Cię gorąco, abyś zechciał nas odwiedzić i zobaczył, jak my żyjemy i bawimy się w naszym przedszkolu. Wiemy, że kochasz dzieci i pewno spełnisz naszą prośbę.

Nasze przedszkole zostało zbudowane 5 lat temu i nasi bracia, którzy pierwsi do niego chodzili, chodzą obecnie do szkoły. Oni opowiadali nam, że 5 lat temu tak samo jak dziś, nasze przedszkole było nieotynkowane i tak samo jak dziś Dyrekcja Budowy Osiedli Robotniczych Warszawa — Północ odpowiadała naszym mamusiom, że tynkowanie przedszkola jest w tegorocznym planie. A my chcielibyśmy wiedzieć, kiedy ono będzie naprawdę otynkowane a nie tylko w planie, bo nam przykro chodzić do takiego brzydkiego przedszkola.

I może by Dyrekcja Budowy Osiedli Robotniczych tynkowała to przedszkole w lipcu, kiedy my nie będziemy do niego chodzić, żebyśmy nie wracali do domu umazani wapnem.

Marysia od starszaków opowiada, że to wszystko jedno, czy przedszkole rozpoczną tynkować w lipcu czy w innym miesiącu, bo tynkowanie trwa trzy miesiące. A ona wie dobrze, chodziła przedtem do przedszkola TPD nr 13 i właśnie tamto przedszkole tynkowano 3 miesiące, aż kierowniczka płakała. Czy można otynkować budynek przedszkola w przeciągu jednego miesiąca?

Może Wy nam to wyjaśnicie Obywatelu Przewodniczący.

Dookoła naszego przedszkola jest brzydki, brudny placyk. Latem nasze nóżki wzbijają tumany kurzu przebiegając przez ten placyk. Ten kurz my, dzieci, wdychamy. Tatuś Zosi, który jest lekarzem, mówi że to bardzo szkodzi zdrowiu. Pytamy się więc, czy nie można by zrobić na naszym placyku trawników, klombów z kwiatkami, a także posadzić kilka drzew. Nasza pani mówi, że teraz to szkoda pieniędzy i pracy, bo przy tynkowaniu zadeptano by trawniki i połamano drzewka, ale gdybyśmy mieli przedszkole otynkowane w lipcu, to moglibyśmy jesienią uporządkować nasz ogródek i zasadzić drzewka.

Koło naszego przedszkola jest piaskownica. Tak się podobno to nazywa. Jest to duży wybetonowany dół, na dnie którego leży gruz. Dół ten jest tak głęboki, że starszaki, które niczego się nie boją i w każdą dziurę wlezą, chowają się w nim z głowami. Nasi rodzice chcieliby do tego dołu nawieźć wiślanego piasku, ale tam potrzeba go bardzo dużo, a spółdzielnia „Piaskart" chce za każdy metr sześcienny piasku z przywiezieniem 100 zł. Wypełnienie naszej piaskownicy kosztowałoby około 1500 złotych. Tyle pieniędzy nasz Komitet Rodzicielski nie ma.

Nie wiemy dlaczego ci obywatele, którzy budowali nasze przedszkole nie urządzili nam piaskownicy. Czy oni nie mają i nie kochają dzieci?

Nasze przedszkole jest otoczone niską siatką. Nawet starszaki przechodzą przez nią z łatwością, a chuligani połamali ją w kilku miejscach. Teraz na naszym placyku nie możemy się spokojnie bawić, bo grają na nim w piłkę duzi chłopcy. Ewka to jeden z nich przewrócił i zbiła sobie nosek.

Czy nie można by ogrodzić przedszkola wysoką siatką tak, aby nikt nam nie przeszkadzał w zabawach?

Dlatego, że przedszkole nasze jest nieogrodzone należycie, złodzieje ukradli nam radio, adapter i wszystkie zdrowe laleczki, zostawili tylko te, które nie miały rączek i nóżek.

Na naszym placyku nie ma chodnika, więc kiedy pada deszcz, brudzimy buciki błotem.

Jeżeli nas odwiedzisz, Obywatelu Przewodniczący, przejdziesz przez brzydki smutny przedszkolny placyk i wejdziesz do przedszkola, to uważaj, abyś się nie przewrócił. W naszym przedszkolu, na środku holu, jest duży pagórek przykryty linoleum. Myśmy dawniej myśleli, że ta górka jest po to, aby z niej zjeżdżać, ale kiedy zaczęliśmy z niej zjeżdżać nasza pani pouniewoliła się na nas bardzo i powiedziała że to nie zjeżdżalnia tylko brakoróbstwo.

Jeszcze raz bardzo Cię do nas zapraszamy, abyś zobaczył, jak brzydko i smutno jest wokół dzieci, powierzonych Twojej opiece.

Przyjdziesz, prawda?

DZIECI Z PRZEDSZKOLA NR 20 W WARSZAWIE

Żołnierze rozpoczęli szkolenie na obozach letnich

W jednostkach wojskowych rozpoczął się tegoroczny okres szkolenia na obozach letnich — kilkumiesięczna szkoła żołnierskiego hartu i wytrzymałości. Wszystkie ćwiczenia i zajęcia na obozach odbywają się w terenie, w warunkach najbardziej zbliżonych do warunków bojowych.

Ćwiczenia w letnim obozie odbywa m. in. N-ty oddział zwiadowców. Wczesnym rankiem na dźwięk pobudki z namiotów wybiegają rozebrani do pasa żołnierze. Gimnastyka, poranne mycie, śniadanie, zbiórka i w pole.

Trzech zwiadowców z N-tego oddziału na motocyklu: kierowca Prygiel, celownicy Chasiak i amunicyjny Mąkosza otrzymują zadanie: rozpoznawać drogę marszu i o wszystkich spostrzeżeniach meldować dowódcy. Za nimi posuwa się reszta pododdziału. Droga jest trudna, przeszkód co niemiara. Przez trzy prawie godziny pokonują w odkrytym terenie, w którym trzeba się umiejętnie maskować — błota i piasek, a następnie trudną do przebycia gęstwinę.

„Niebiescy" wzięli do niewoli sztab „żółtych"

Igrzyska harcerskie w Białymstoku

Ubiegłej niedzieli 300 harcerzy z białostockich szkół uczestniczyło w atrakcyjnych igrzyskach, zorganizowanych przez oddział PTTK i Wydział Oświaty Prezydium MRN w Białymstoku.

Igrzyska obfitowały w wiele emocjonujących gier i zabaw, jak podchody, szukanie „skarbów" itp. W podchodach wzięły udział dwie grupy harcerzy, podzielone na „niebieskich" i „żółtych". Zwyciężyli „niebiescy", którzy wzięli do niewoli sztab „żółtych". Igrzyska zakończone zostały wielkim ogniskiem.

POMYSŁ

Pod Redakcją A. Nowakowskiego

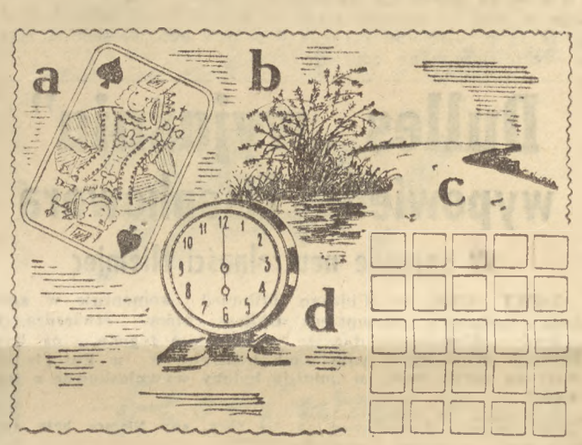

Układamy sami

Odgadnijcie pięcioliterowe znaczenia 4 rysunków oznaczonych literami a, b, c, d, a następnie te 4 wyrazy oraz słowo „AKANT" wpiszcie do kratek kwadratu widocznego w prawym dolnym narożniku figury tak, aby można je było czytać jednakowo poziomo i pionowo.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe". Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

Śladem naszych interwencji

Nowe życie zawitało do świetlicy w PGR Strzykuły

Korespondencja nasza z kołem ZMP w PGR Strzykuły, pow. Pruszków k Warszawy zaczęła się w grudniu ub. roku. Z listu przewodniczącego koła — **tow. Deputowskiego** dowiedzieliśmy się o kłopotach młodzieży. Pozbawiona sprzętu i gier, nieudekorowana świetlica nie przyciągała nikogo. Młodzież z nudów zaczęła chuliganić.

Wyniki naszej interwencji nie dały na siebie długo czekać. Już w styczniu br. dowiedzieliśmy się z wyjaśnień otrzymanych z ZP ZMP w Pruszkowie i Rady Zakładowej przy PGR, że sytuacja w Strzykułach uległa znacznej poprawie. Rada Zakładowa przydzieliła dla świetlicy materiały dekoracyjne, trochę mebli i radio. Zarząd Powiatowy ZMP przysłał swego instruktora, który dopomógł miejscowemu aktywowi ożywić życie kulturalne.

Potem przyszedł drugi list do redakcji. Pracownicy PGR zapragnęli oglądać filmy. I w tym wypadku interwencja redakcji pomogła. Referat Kultury przy Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Pruszkowie zawiadomił nas obecnie, że mimo trudności, wynikających ze szczupłości taboru, PGR Strzykuły zostało objęte planem marszrut kina objazdowego. Będzie ono tam docierało raz, a nawet dwa razy w miesiącu.

M. S.

Młodzież z trzech województw spotka się na festynie w Złotowie

KOSZALIN, (kor. wł.). W początkach czerwca, w 200 rocznicę urodzin Stanisława Staszica w Złotowie (woj. koszalińskie), spotka się na przedfestiwalowym festynie młodzież 8 powiatów z województw: koszalińskiego, poznańskiego i bydgoskiego.

Festyn będzie okazją do nawiązania ściślejszych więzów kulturalnych między młodzieżą województw centralnych i Ziem Zachodnich. Podsumuje on również dotychczasowe osiągnięcia chłopców i dziewcząt z 8 powiatów w przygotowaniach do V Festiwalu.

Przygotowania do festynu są w pełnym toku. Dużą pomoc niosą organizatorom załogi zakładów pracy, przygotowując oświetlenie miasta, parkiety taneczne itp. Młodzież złotowska intensywnie pracuje przy oczyszczaniu swego miasta, zakładaniu klombów i trawników.

Rozwija się współzawodnictwo między młodzieżą. Powiat, który na swoim koncie będzie miał największe osiągnięcia, otrzyma puchar przechodni festynu. Odbywają się obecnie eliminacje artystyczne i festyny gromadzkie. Na przykład festyn w Zakrzewie (pow. Złotów) zgromadził ponad 400 dziewcząt i chłopców oraz kilkanaście zespołów artystycznych.

Przygotowania do festynu przyczyniają się do znacznego ożywienia życia w świetlicach wiejskich. Nie próżnują również sportowcy wiejscy.

A CZECHOWICZ

O książkach, krajobrazach a najwięcej o ludziach

Po jednej stronie sad pnie się po zboczu — niepewne plamy rozkwitłych drzew — po drugiej czarne, zielone zagony, wypukłe, z smugą cienia po brzegach. Jedziemy autobusem Kraków — Wiśniowa.

— A na te egzeme na rękach, doktor powiedział, są zastrzyki, tylko ich nie ma.

— Teraz nic nima. Za gwoździmi chodziłem...

Autobus ma miękkie, wygodne siedzenia. Dwie godziny drogi jest do Wiśniowej. Ale nikomu nie chce się drzemać. Przyjemnie się narzeka.

— A z kulturą jak teraz, lepiej?

— Gdzie zaś lepiej, kiedy nic nie ma.

— A kino? Jest kino?

— Kino? Przyjeżdżają. Raz w tygodniu. We czwartek.

— Wy nie chodzicie? — mówię zaskoczona jego obojętnym tonem. Przed wojną można było z Wiśniowej chyba do Krakowa do kina jechać.

Dziewczyna, która przede mną pochyla się nad książką nie wytrzymuje:

— A jak „Piątka" była, jakżeście się pchali? Wszyscy widzieli.

Kobieta z egzemą uśmiecha się dyskretnie i porozumiewawczo. Dziewczyna zamyka książkę i zamierza uczestniczyć w rozmowie.

— Bibliotekę macie?

— No, jest tam...

— Jest, ale to nie z biblioteki. Na loterii wygrałam.

W niedzielne ranki dziewczęta nie przystają już przy staruszce sprzedającej święte obrazki. Ciasny krąg otacza stragan z książkami.

— U nas słychać, jak się tam cieszą — mówiła Nina Czaja — *bo raz to prawie wszystkie losy wygrały.*

Janina Czaja jest nauczycielką i bibliotekarką we wsi Wiśniowa (pow. Myślenice).

Za oknami gęstnieje noc. Domowe głosy nasilają się, cichną, a wciąż jest co mówić o tej Wiśniowej, co się to w niej przeżyło, jaka ona jest. A może jaka będzie.

— Czy pani wie, że u nas była pacyfikacja? Taki pas — półtora kilometra — hitlerowcy wybili wszystko co żyło.

— A potem w parę dni Rosjanie wyzwolili. Tu była wielka bitwa...

Janina Czaja nie dodaje dwóch słów komentarza.

Gdy nad Wiśniową zderzały się pociski obu armii, szczupła jasnowłosa Janka wynosiła jedzenie ukrytym w lesie. Czy się bała? No, trochę. Dzisiaj tak samo niejako mimochodem pracuje i nie myśli nad obiektywną wagą swojej pracy.

— Mam 296 czytelników — mówi. — *Wieś liczy jakieś około 900 mieszkańców, to znaczy jedna trzecia. Będzie więcej. Teraz czytelnictwo maleje, bo są roboty w polu. A zresztą statystyka nie wszystko mówi. Wielu czytelników, zwłaszcza tych młodszych, bierze książki dla ojca, dla matki. Nieraz 5 książek biorą.*

— A jakie idą najlepiej?

— O wojnie. Hamery „Śladami czołgów", Czeszki „Pokolenie", Fucztka ten „Reportaż", „Szosa Wołokołamska". Balzak też idzie. No, Sienkiewicz, Orzeszkowa, Kraszewski. Nieraz mam kłopot, bo gdzieś usłyszą o książce, przylatują, a ja nie mam.

— Nie przysyłają nowych książek?

— Przysyłają. Teraz przysłali „Psa Baskerville'ów". Ciągle przysyłają. Już jest trzy i pół tysiąca. Ale słuchajcie: był tu Jan Wiktor. Miał spotkanie bardzo ciekawe. No, to potem wszyscy chcieli czytać książki Jana Wiktora. I to są mądre książki, pisane tak dla każdego, a ja nie mam, nawet „Orki na ugorze" nie mam. A przecież to o tych stronach.

— Dlaczego właściwie nie stosuje się formy składania zapotrzebowań na dane pozycje? Bibliotekarki na miejscu najlepiej wiedzą, czego żąda ich teren. Nie zapominajmy, to praca w kulturze i nie można z szablonem i schematem.

— Ciasną mamy tę bibliotekę — skarży się nauczycielka. — *Żeby prędzej dom kultury zbudowali, to się chyba dla nas miejsce znajdzie.*

— Dom kultury budują?

— Jeszcze nie, ale materiał już zwieźli...

— W Wiśniowej jest jeszcze zespół pieśni i tańca, który uzyskał I miejsce na eliminacjach powiatowych. Prowadzi go również nauczycielka, Władysława Cała. Nie myślcie, że tu Wiśniowa jest z jakiejś bajki. Przewodniczący Zarządu Powiatowego ZMP przyjeżdżał — godzić, namawiać. Bo zanim zrozumieli, co to jest zespół, to wszyscy się żarli. Tańczy chłopak z dziewczyną i słowa do niej nie powie. A teraz czemu zwlekają tak z domem kultury? W sali szkolnej mieści się albo zespół, albo publiczność — naraz zaś w żaden sposób. Wiśniowa dotąd nie widziała swojej „Bandaburki". A „Bandaburka" to stary taniec związany z miejscową legendą o Burku-koniokradzie. Jeszcze wiele pięknych tradycyjnych tańców zostanie odkrytych dzięki przedfestiwalowemu ruchowi zespołów pieśni i tańca. Oto pomoc dla etnografów, historyków sztuki ludowej.

A Podhale szczególnie jest bogate we wszelkiego rodzaju zabytki. Czy zawsze postępuje się z nimi tak jak należy? Młodzi historycy sztuki — armia konserwatora wojewódzkiego w Krakowie — wyciągają ręce ku... teczkom protokołów wyjazdów.

— Interweniujemy, tłumaczymy. Nec Hercules contra plures.

Ale czy zawsze jesteście contra plures?

W Chrobaczu spółdzielnia „Młoda Gwardia" pod kierunkiem konserwatora wyremontowała zabytkowy dwór przeznaczając go na kolonie letnie dla dzieci. W Droginii przedsiębiorstwo wodno-inżynieryjne urządziło we dworze dom wczasów. W Niedzicy... ale to kropla w morzu. Pałac w Polance Wielkiej zamieniony został na magazyn spółdzielczości samopomocowej. Czy budynek nie nadawałby się raczej na wiejski dom kultury? I jak długo utrzymają siedemnastowieczne stropy pierwszego piętra, przywalone stosami towarów? Bo konserwator twierdzi, że niedługo. W Żywcu część zabytkowego parku wycięto na boisko szkolne... Jak uświadomić ludziom bezcenną wartość tego, czego nie dostrzegają nieraz. W Krakowie nikt nie obłukuje Sukiennic, przyzwyczajono się szanować przeszłość. Tak samo będzie w Graboszycach, Osieku, Suchej. Ale na to potrzebna jest wielka społeczna akcja wychowawcza.

Biuro Oświatowe Muzeum Narodowego w Krakowie w czterech punktach województwa wystawia swoje wystawki objazdowe i wygłasza prelekcje. Na maj i czerwiec PTTK przewidziało odczyty w 6 wsiach na temat miejscowego budownictwa zabytkowego.

Czemu tak mało?

— To właściwie nie nasza robota, zresztą nie mamy funduszów.

Sądzę, że więcej uwagi powinna znaleźć ta sprawa w naszych instancjach kierowniczych. Sprawa, w której być może za późno.

W tej chwili na terenie województwa działa 135 społecznych opiekunów zabytków. Ich funkcją jest interweniować w wypadkach niszczenia przez mieszkańców czy zwiedzających, starać się o właściwe użytkowanie zabytków i alarmować konserwatora. Rozszerzenie tej akcji na szkoły i koła zetempowskie mogłoby nadać jej charakter masowy, a tylko wtedy odegrać może ona swoją rolę. Sprawa ta stanęła już w Zarządzie Okręgu PTTK Kraków, wydziały oświaty i zarządy ZMP powinny podjąć inicjatywę jeszcze przed wakacjami.

Kwiaty wiśni, rozprysnięta biel z obrazu jakiegoś impresjonisty uciekają do tyłu i pozostają poza mną Kraków, Polanka i Myślenice. O tej porze „Sztandar Młodych" znika już z budek, wykupiony. A ja nie napisałam jeszcze o tym, że małych osad nie uwzględnia się w planie kolportażowym czasopism: do Wiśniowej nie zbłądził dotąd ani jeden numer „Dookoła Świata", a o prenumeratę „Nowej Kultury" trzeba walczyć; że w Oświęcimiu trzy razy w ciągu 5 miesięcy zmienił się bibliotekarz, a prezydium Rady Narodowej nie robi nic, żeby dać bibliotece odpowiedni lokal. W Łętowni (pow. Myślenice) z biblioteki korzysta 60 procent ludności. Na konferencji zaś u kierowników wydziałów kultury w Krakowie domagano się więcej wieczorów autorskich, dyskusji nad książką i konkursów, a także współpracy między bibliotekarzem i świetlicowym. Że utworzenie GRN stało się w wielu wsiach bodźcem do walki o własną bibliotekę — Skomielna Biała, Osiek... W ciągu 10 lat województwu krakowskiemu przybyło 1.343.000 tomów i prawie 200 tysięcy czytelników. Radosne i żywe są podkrakowskie krajobrazy.

MAGDA LEJA

WARSZAWSKIE nowinki

— Nie bój się, nie płacz! Przyrzekam, że nie kupię ci już zabawek w Domu Dziecka.

Festiwalowy Stadion musimy oddać w terminie

30 czerwca upływa termin oddania Stadionu Festiwalowego. Do 30 czerwca trzeba ukończyć wszystkie prace nie tylko na Stadionie, ale i w jego otoczeniu. Ukończenie prac w terminie zależy od licznego udziału młodzieży w pracach społecznych.

1000 osób dziennie potrzeba, aby Stadion oddać w terminie. Codziennie zgłasza się ochotniczo około 700 osób. Wiele jeszcze podjętych dla uczczenia Festiwalu zobowiązań w pracy przy Stadionie pozostało tylko na papierze.

Chłopcy i dziewczęta! Niezbędna jest Wasza pomoc, konieczny jest Wasz jeszcze liczniejszy udział w pracach społecznych przy Stadionie! Nasz Festiwalowy Stadion musimy oddać w terminie.

PTTK organizuje obozy wędrowne

SEKCJA Turystyki Kolarskiej Oddziału Stołecznego PTTK organizuje w dniach 4—9.VI. br. krajoznawczy obóz wędrowny w Dolinę Pilicy.

Sekcja Turystyki Górskiej Oddziału Stołecznego PTTK organizuje w najbliższym czasie następujące obozy wędrowne:

12 — 18.VI. br. Góry Świętokrzyskie,
19.VI. — 2.VII. — Szlakiem Zamków Piastowskich,
26.VI. — 10.VII. — Wzdłuż Dunajca,
3.VII. — 16.VII. — Główny Szlak Sudecki.

Zapisy na powyższe obozy przyjmuje oraz udziela informacji Biuro Oddziału Stołecznego PTTK, Rynek 23, g 10—19, w soboty godz. 10—15.

„Festiwalowy tramwaj"

W okresie trwania Festiwalu, na trasie linii tramwajowej „30" przewiduje się uruchomienie specjalnego „festiwalowego tramwaju", przeznaczonego wyłącznie dla delegatów i uczestników tego spotkania młodości. W obu wagonach tramwaju znajdować się będą przewodnicy PTTK, którzy udzielać będą wyjaśnień dotyczących historii Warszawy i ciekawszych jej obiektów.

Przejazd „festiwalowym tramwajem" będzie bezpłatny i korzystać z niego będzie można za okazaniem karty uczestnictwa w Festiwalu.

„Tramwaj festiwalowy" obsługiwany będzie przez młodzieżowe brygady ZMP-owskie z Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego.

Miasteczko Akademickie na Polu Mokotowskim

JUŻ w przyszłym roku rozpocznie się budowa osiedla dla studentów i pracowników naukowych Politechniki Warszawskiej. Osiedle znajdować się będzie w rejonie ulic — Polnej, Nowowawelskiej, Nowomarszałkowskiej i projektowanej Alei Batorego.

Na terenie pięknego 250-hektarowego parku w Jaki zamieni się Pole Mokotowskie, zbudowane zostaną dwa Domy Akademickie, budynek gdzie znajdzie pomieszczenie duża świetlica i stołówka mogąca obsłużyć 2.000 osób oraz 135-lokalowy dom mieszkalny dla profesorów i pracowników naukowych Politechniki. Na parterze budynku powstaną liczne sklepy. Ogółem zamieszka tu 4.500 osób. Domy będą posiadały 8—10 kondygnacji.

Obecnie pracownia inżyniera arch. Kazimierza Thora opracowuje dokumentację osiedla. Ukończenie budowy nastąpi w roku 1960, ale już w roku 1957 przewiduje się częściowe oddanie do użytku pierwszych budynków.

(k)

Ile Warszawa ma lat?

WARSZAWA nie jest miastem bardzo starym. Liczy niespełna 700 lat — gdzie jej tam wiekiem równać się z Krakowem, Moskwą, nie mówiąc już o Rzymie. Warszawa jest młodsza nawet od... Warki, Czerska i Pułtuska. Gdy one miały już prawo miejskie w miejscu dzisiejszej stolicy z rzadka mieszkali ludzie w rybackich wioskach.

Badania archeologiczne dowodzą, że w X—XI wieku na prawym brzegu Wisły, w okolicy dzisiejszego Targówka znajdowało się osiedle. Na brzegu warszawskim ślady osadnictwa znaleziono na miejscu dzisiejszego Rynku Nowomiejskiego.

Warszawa otrzymała prawa miejskie prawdopodobnie od Konrada II ówczesnego księcia Mazowieckiego w roku 1285.

a. s.

RADIO

DNIA 1 CZERWCA 1955 R. (ŚRODA)

Program I — na fali 1322 m

Program dnia 6.55 15.25, Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.40, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Poranne rozmaitości rolnicze, 5.30 Muzyka rozrywkowa, 5.48 Gimnastyka, 6.15 Z piosenką do pracy, 6.33 Kalendarz radiowy, 6.40 Dla wychowawczyń przedszkoli, 6.45 Gimnastyka, 7.15 Soliści w repertuarze rozrywkowym, 7.45 Organy kinowe, 8.00 Koncert Ork. Łódzkiej Rozgł. PR, 8.40 Koncert solistów, 9.00 „Latarnik" — opow. H. Sienkiewicza dla klas VII, 9.30 Muzyka operowa, 10.00 Melodie Ernesta Fischera, 10.20 Muzyka kameralna, 10.50 Skrzynka ogólna PR, 11.00 Audycja dla klas I i II, 11.30 Muzyka i aktualności, 12.10 Przegląd prasy stołecznej, 12.15 Melodie ludowe różnych narodów, 12.50 Audycja dla wsi, 13.00 Przerwa, 15.30 Biękitna sztafeta, 16.05 Koncert znanych orkiestr rozrywkowych, 16.35 Muzyka dla dzieci, 17.00 Audycja aktualna, 17.15 Piosenki radzieckie, 17.30 Muzyka rozrywkowa, 18.00 Utwory skrzypcowe, 18.20 Kronika kulturalna, 18.50 Koncert życzeń, 20.25 Aud. dla wsi, 20.40 Słowniczek muzyczny, 21.10 Koncert chopinowski, w wyk. Dymitra Sacharowa, 21.40 „Arip ze stepu" — opow. M. Bogdanowa, 22.00 Radiowy kurs języka rosyjskiego, 22.20 Sprawozdanie z mistrzostw bokserskich Europy, 22.50 Muzyka.

Szczegółowy program audycji zamieszcza tygodnik „Radio i Świat".

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Uwięzienie członków argentyńskiego komitetu festiwalowego

(INFORMACJA WŁASNA)

Nowy zamach na swobody demokratyczne dokonany przez policję argentyńską, wywołał wielkie oburzenie młodzieży i całego społeczeństwa Argentyny.

W drukarni, w której wykonywano znaczki przeznaczone na sprzedaż w ramach zbiórki funduszy na pokrycie kosztów uczestnictwa delegacji argentyńskiej w V Festiwalu, aresztowanych zostało 2 członków Komitetu Festiwalowego. Są to: Fortunato Peluzin — skarbnik i Jacobo Tothat — sekretarz propagandy.

Jest to już drugi tego rodzaju akt ze strony policji argentyńskiej. Kilka tygodni temu aresztowano bowiem członków Komitetu Festiwalowego okręgu stołecznego — Enrikue Casol i Hugo Grifol.

Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o tych bezprawnych aresztach, Międzynarodowy Komitet Przygotowawczy do V Festiwalu wysłał telegramy do prezydenta Argentyny gen. Juan D. Perona, do ministra spraw wewnętrznych oraz do argentyńskiej Izby Deputowanych, domagając się niezwłocznego zwolnienia aresztowanych. Podobnej treści depeszę wysłała również Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej.

(z)

Rokowania radziecko-jugosłowiańskie rozwijają się w duchu całkowitego wzajemnego zrozumienia

(Korespondencja „Prawdy" z Belgradu)

MOSKWA. Poniedziałkowa „Prawda" zamieszcza korespondencję Żukowa i Majewskiego z Belgradu pt. „Rokowania radziecko-jugosłowiańskie rozwijają się w duchu całkowitego wzajemnego zrozumienia".

Po zakończeniu pierwszego etapu rozmów w Belgradzie, delegacje rządowe rozpoczęły obecnie wielką podróż po kraju. Jak podkreśla strona jugosłowiańska, podróż ta pozwoli radzieckiej delegacji rządowej zaznajomić się z krajem oraz zobaczyć, jak przyjaźnie odnoszą się do Związku Radzieckiego narody Jugosławii.

W piątek i w sobotę delegacje radziecka i jugosłowiańska spotkały się trzykrotnie w belgradzkim Pałacu Gwardii. Podkreślając, że trzy posiedzenia stanowiły pierwszy etap rozmów, dzienniki jugosłowiańskie stwierdzają, że etap ten zakończono pomyślnie. Dziennik „Borba" pisze w szczególności: **„Co się tyczy dotychczasowego przebiegu dwustronnych rokowań, rozwijały się one — jak się dowiadujemy — pomyślnie, atmosfera była rzeczowa i, słowem, warto było się spotkać. Na podstawie posiadanych informacji wysnuć można wniosek, że obie delegacje uważają wymianę poglądów za pożyteczną zarówno dla dalszego rozwoju jugosłowiańsko - radzieckich stosunków międzypaństwowych, jak w ogóle dla polepszenia atmosfery międzynarodowej".**

Prasa jugosłowiańska przypuszcza, że w wyniku rokowań opracowany zostanie wspólny dokument radziecko-jugosłowiański, w którym sformułowane będą wspólne poglądy na najważniejsze problemy międzynarodowe oraz na sprawę stosunków radziecko - jugosłowiańskich.

Jeśli chodzi o perspektywy stosunków wzajemnych między ZSRR a Jugosławią, w politycznych kołach Belgradu wyrażają życzenie, aby obie strony, nie oglądając się na przeszłość, pracowały wspólnie w kierunku rozwoju tych stosunków, na rzecz dalszego umocnienia współpracy i przyjaźni.

Ze strony radzieckiej wyraża się zadowolenie z przebiegu rokowań radziecko-jugosłowiańskich. Rokowania te toczą się w duchu całkowitego wzajemnego zrozumienia. Mimo że nie czas jeszcze na ocenę osiągniętych rezultatów, rozmowy bowiem jeszcze się nie zakończyły, jednakże dotychczasowa wymiana poglądów dowiodła, że spotkania takie są pożyteczne i celowe.

W sobotę prezydent Tito wydał w siedzibie Związkowego Komitetu Wykonawczego (rządu jugosłowiańskiego) uroczysty bankiet na cześć delegacji ZSRR. W czasie tego bankietu Józef Tito i Nikita Chruszczow wygłosili przemówienia, w których wyrazili przekonanie, iż dzięki wspólnym wysiłkom uda się w czasie rokowań osiągnąć rezultaty korzystne dla dwustronnej współpracy i utrzymania pokoju na całym świecie.

Tegoż dnia w godzinach wieczornych prezydent Tito wydał przyjęcie w Białym Pałacu na cześć delegacji radzieckiej.

Przyjęcie upłynęło w serdecznej, przyjaznej atmosferze. Przygnębienie i rozdrażnienie okazywali jedynie pewni przedstawiciele prasy amerykańskiej, którzy widzą, że usilnie rozpowszechniane przez nich w ciągu ostatniego tygodnia ultrapesymistyczne prognozy na temat perspektyw rokowań są nieuzasadnione. Zapełnili oni swe dzienniki wszelkiego rodzaju zmyślonymi informacjami na temat przebiegu rokowań, mając przed sobą jeden tylko cel — mącić wodę i szerzyć zwątpienie. Fakty dowodzą jednak, że rachuby te nie mają pokrycia.

Natychmiast po przyjęciu w Białym Pałacu — członkowie delegacji rządowych i towarzyszące im osoby udali się na dworzec belgradzki, skąd specjalnym pociągiem wyjechali w podróż po kraju. Z Karlovca delegacje odbyły 240-kilometrową podróż samochodami do Puli, w pobliżu której znajduje się wyspa Brioni.

Opisując skalisty, górski obszar, korespondenci „Prawdy" piszą m. in.:

„Na tle tego malowniczego krajobrazu widoczne są często oznaki industrializacji. Przez góry wiodą dnie wysokiego napięcia, umieszczone na wieżach z żelbetonu. Prowadzą one do zabudowań fabrycznych i kopalń rudy, stanowiących własność państwową, ogólnonarodową. Nagle wysoko w górach samochody zatrzymują się. Na dole pod wysokim skalistym urwiskiem rozciąga się panorama wielkich robót budowlanych. Widać wielki zbiornik wody. Prezydent Tito pokazuje delegatom radzieckim plony pracy jugosłowiańskich robotników i inżynierów. Jest to wielki system hydroelektryczny, którego budowę rozpoczęto w 1947 r. W 1953 r. elektrownia dała pierwszy prąd, a za dwa lata budowa zostanie całkowicie zakończona. Po obu stronach drogi często widzi się kamienne, udekorowane czerwoną gwiazdą pomniki.

Pochowano tutaj bohaterów walki ludowo-wyzwoleńczej przeciwko najeźdźcom hitlerowskim. W tych górach i lasach w ciągu szeregu lat toczyła się pod hasłem „Śmierć faszyzmowi, wolność dla narodu!" zaciekła, krwawa, bohaterska walka. Patrioci Jugosławii walczyli przeciwko faszystom, nie szczędząc ani sił, ani własnego życia. Swymi czynami wnieśli oni wielki, niezapomniany wkład do sprawy rozgromienia naszego wspólnego wroga. W bojach tych zahartowała się i okrzepła przyjaźń radziecko-jugosłowiańska. „Wiecie — powiedział nasz kierowca pochodzący z Czarnogórza — gdy było nam trudno, mówiliśmy: Z Rosjanami jest nas 200 milionów. I biliśmy wroga".

W każdym mieście, w każdej wsi, w każdym robotniczym osiedlu cała ludność radośnie witała delegacje ZSRR i Jugosławii. W całym kraju, tak jak w Belgradzie, wieść o dalszej normalizacji stosunków radziecko-jugosłowiańskich wywołuje głębokie zadowolenie.

DULLES: OMIJAJCIE JAK NAJDALEJ!

Delegacja hinduska opuściła Kraj Rad

MOSKWA. 30 maja delegacja parlamentarzystów hinduskich opuściła Moskwę, udając się samolotem do Jugosławii.

Albania i Rumunia ratyfikowały Układ Warszawski

TIRANA. 28 bm. na sesji nadzwyczajnej Zgromadzenie Ludowe Albańskiej Republiki Ludowej ratyfikowało jednomyślnie Układ o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej, podpisany 14 bm. w Warszawie.

Naród albański z wielką radością przyjął ratyfikację Układu Warszawskiego przez Zgromadzenie Ludowe.

Na ulicach przy głośnikach nadających przebieg nadzwyczajnej sesji Zgromadzenia Ludowego gromadziły się tłumy mieszkańców Tirany. Dzienniki niedzielne z wiadomością o ratyfikacji Układu Warszawskiego i sprawozdaniem z obrad nadzwyczajnej sesji, które ukazały się w zwiększonym nakładzie, zostały szybko wykupione.

★

BUKARESZT — 30 maja br. w Bukareszcie rozpoczęły się obrady Wielkiego Zgromadzenia Narodowego Rumuńskiej Republiki Ludowej. W pierwszym punkcie porządku dziennego ratyfikowano Układ o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej, podpisany przez 8 państw europejskich w Warszawie.

NEHRU: Indie mogą się wiele nauczyć od Związku Radzieckiego

MOSKWA. W rozmowie z korespondentem czasopisma „Ogoniok" premier Indii Nehru prosił o przekazanie czytelnikom następującego oświadczenia:

— Z wielkim zadowoleniem przygotowuję się do wyjazdu do ZSRR i spotkań z ludźmi radzieckimi oraz do zapoznania się z tymi zmianami, jakie zaszły w Waszym kraju, od czasu gdy gościłem u Was, tj. blisko 28 lat temu. Udaję się do Waszej ojczyzny, aby się uczyć, bowiem przekonany jestem, że niezależnie od naszej wspólnej polityki rozwijania przyjaznych stosunków ze wszystkimi narodami, Indie mogą się wiele nauczyć od Związku Radzieckiego, co będzie dla nas korzystne.

Wierzę, że oba nasze narody mogą wyciągnąć korzyści z tego, że są przyjaciółmi i żywią do siebie wzajemne zaufanie.

Wydalenie czterech lotników USA z Chin

PEKIN. Przed Trybunałem Wojskowym Sądu Najwyższego Chińskiej Republiki Ludowej odbył się 24 maja br. proces czterech lotników amerykańskich, których samoloty zostały swego czasu zestrzelone podczas dokonywania prowokacyjnych lotów nad terytorium Chin Ludowych.

Trybunał Wojskowy skazał czterech lotników — ppor. Rolanda Parksa, ppor. Lyle Camerona, ppłk. Edwina Hellera i kpt. Harolda Fischera na natychmiastowe wydalenie z granic Chińskiej Republiki Ludowej.

W toku procesu czterej lotnicy przyznali się do zarzucanych im czynów i zeznali, że na rozkaz swych przełożonych dokonywali kilkakrotnie prowokacyjnych lotów nad terytorium Chińskiej Republiki Ludowej.

Trybunał Wojskowy uznał winę lotników amerykańskich za udowodnioną i stanął na stanowisku, że powinni oni ponieść surową karę. Biorąc jednak pod uwagę fakt, że lotnicy służąc w wojsku wykonywali rozkazy swych przełożonych, Trybunał postanowił nie wymierzać im kary, lecz nakazać ich natychmiastowe wydalenie z granic Chińskiej Republiki Ludowej.

Dulles „wyjaśnia" wypowiedź Eisenhowera

W sprawie neutralności Niemiec

NOWY JORK. — „Chicago Tribune" komentuje w artykule wstępnym wypowiedź Dullesa, który stwierdza, że prezydent Eisenhower mówiąc w ubiegłym tygodniu na konferencji prasowej o państwach neutralnych w Europie nie miał na myśli tego, co „można byłoby wywnioskować z jego słów".

Jak wiadomo, Eisenhower na konferencji prasowej oświadczył w ogólnikowej formie, że widocznie w Europie rozwija się idea utworzenia pasa państw neutralnych.

„Chicago Tribune" podkreśla, że słowa Eisenhowera wywołały ogromne zdumienie w kołach rządu bońskiego i pisze:

„Dulles oświadczył obecnie ambasadorowi niemieckiemu, że jest zupełnie nie do pomyślenia, aby 70-milionowa ludność Niemiec mogła się zgodzić na neutralność... Dulles nie podał żadnych logicznych argumentów na poparcie swego twierdzenia. Widocznie chodziło mu tylko o to, aby poprawić wrażenie, jakie wywołały słowa prezydenta Eisenhowera. W istocie rzeczy, jedynym argumentem, jaki mógł przytoczyć Dulles na poparcie tezy, że Niemcy nie mogą być neutralne, to fakt, iż neutralność Niemiec nie odpowiada obecnym celom amerykańskiej polityki zagranicznej i że Stany Zjednoczone nie chcą, aby Niemcy były neutralne".

Dalsze aresztowania w związku z katastrofą „Kashmir Princess"

LONDYN. Jak podaje agencja Reutera, w Hongkongu aresztowano 15 osób, podejrzanych o spowodowanie katastrofy samolotu hinduskiego „Kashmir Princess".

Agencja dodaje jednocześnie, iż rzecznik władz brytyjskich w Hongkongu nie potwierdził, ale też nie zaprzeczył wiadomościom, iż władze brytyjskie zamierzają domagać się od Czang Kai-szeka wydania 3 Chińczyków, którzy przybyli na Tajwan z Hongkongu bezpośrednio po katastrofie.

ZSRR przekaże USA 62 okręty

MOSKWA. W toku prowadzonych w Waszyngtonie między ambasadą ZSRR i Departamentem Stanu USA rokowań w sprawach związanych z przekazaniem Stanom Zjednoczonym, zgodnie z prośbą rządu USA, okrętów wojennych (głównie ścigaczy torpedowych i statków desantowych) otrzymanych przez ZSRR w ramach Lend-Lease w czasie drugiej wojny światowej — 26 maja osiągnięto porozumienie co do trybu przekazania 62 okrętów wojennych znajdujących się na Morzu Bałtyckim. Okręty te przekazane zostaną Stanom Zjednoczonym w porcie Kilonia (Niemcy zachodnie) w lipcu i sierpniu 1955 roku.

Budowa linii kolejowej „Droga Przyjaźni" we wschodniej Słowacji jest jedną z wielkich budów w Czechosłowacji. Codziennie budowniczowie, wśród których jest wiele młodzieży, układają dziesiątki metrów nowych szyn.
Na zdjęciu: układanie torów między osiedlami Kisak i Margecany.

Foto: CAF

Strajki we Włoszech

RZYM. Jak już donosiliśmy, nauczyciele włoskich szkół średnich rozpoczęli 28 bm. strajk, domagając się podwyżki swych głodowych uposażeń.

Minister Oświaty prof. Giuseppe Ermine usiłuje zmobilizować emerytowanych nauczycieli, profesorów wyższych uczelni a nawet urzędników swego ministerstwa, aby w zastępstwie strajkujących przeprowadzili egzaminy około miliona uczniów, wyznaczone na koniec bieżącego tygodnia.

Układ pokoju i układy agresji

W przemówieniu wygłoszonym na Konferencji Warszawskiej przewodniczący Rady Ministrów ZSRR, Bułganin powiedział: **„Niezmienną zasadą radzieckiej polityki zagranicznej jest leninowska zasada współistnienia różnych ustrojów społecznych. Rząd radziecki broni tej zasady, aby uchronić ludzkość przed okropnościami i nieszczęściami wojny, aby zapewnić narodom pokój i spokojne życie".** Układ Warszawski podpisany w dniu 14 bm. jest właśnie oparty na tych podstawowych zasadach polityki zagranicznej, zasadach nieustannie stosowanych w praktyce przez Związek Radziecki i wszystkie kraje obozu pokoju.

Powiedzenie, że układ warszawski jest wkładem na rzecz pokoju — to nie są czcze słowa. Pokój wymaga nie tylko konsekwentnej polityki, stawiającej konstruktywne wnioski i walczącej o ich wprowadzenie w życie. Pokój wymaga również w niemniejszym stopniu siły, która potrafi go obronić przed zakusami podżegaczy wojennych. Pokój wymaga stworzenia takiej siły, która odstraszy każdego awanturnika przed wejściem na drogę wojny, wykazując mu w sposób niewątpliwy, że każda awantura musi zakończyć się zagładą tych, którzy ją rozpoczęli. I właśnie Konferencja Warszawska dała należytą odprawę imperialistycznym zwolennikom tzw. „polityki z pozycji siły" będącej niczym innym jak polityką zastraszania. Układ Warszawski podkreśla raz jeszcze, że nasze niepodległe i suwerenne państwa nigdy nie ustąpią wobec gróźb i prób zastraszania. Układ Warszawski raz jeszcze podkreśla, że nasze narody mają prawo do pokoju i prawa tego będą bronić.

Bardzo pouczające jest porównanie układu warszawskiego z układami narzuconymi przez amerykańskich imperialistów krajom zachodnim. Tak więc układ warszawski zobowiązuje wszystkich sygnatariuszy do udzielenia pomocy każdej ofierze napaści „indywidualnie i w porozumieniu z innymi państwami uczestnikami układu" wszelkimi środkami „włączając zastosowanie siły zbrojnej", czyni wszystkich odpowiedzialnymi za całość i niepodległość każdego z nich. Na straży granic każdego z 8 państw, które podpisały układ warszawski stają więc wszyscy jego uczestnicy. Jednakże zobowiązując sygnatariuszy do wzajemnej obrony na wypadek napaści, układ nie zamyka się jednak w gronie 8 państw, ponieważ stwierdza wyraźnie, że ma charakter otwarty, że przystąpić doń mogą i inne państwa bez względu na ich ustrój społeczny i państwowy, jeśli tylko „wyrażą gotowość przyczyniania się poprzez udział w niniejszym układzie do połączenia wysiłku miłujących pokój państw w celu zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa narodów".

Fakt, że układ warszawski jest otwarty dla wszystkich jest jedną z zasadniczych cech wszelkich układów mających na celu obronę przed agresją, obronę pokoju. Tak jak ograniczanie możliwości udziału w układach jest cechą charakterystyczną porozumień militarnych, agresywnych, mających na celu przygotowanie napaści grupy państw na inne kraje. Ta ostatnia cecha jest właśnie podstawową cechą składową takich porozumień agresywnych, jak pakt północno-atlantycki, układ o tzw. Unii Zachodnio - Europejskiej, czy też pakt Krajów Azji południowo-wschodniej (SEATO). Każdy z nich ma charakter układu zamkniętego, a twórcy tych układów odmawiają dopuszczenia do nich państw obozu pokoju z tej prostej przyczyny, że układy te są właśnie przeciwko nim skierowane. Pamiętamy, że gdy w roku ubiegłym Związek Radziecki wystąpił z propozycją rozważenia wraz z krajami zainteresowanymi sprawy jego udziału w pakcie północnoatlantyckim — propozycja ta została bezapelacyjnie odrzucona.

Układ warszawski natomiast otwierając możliwość udziału w nim każdego państwa, uznaje niezaprzeczalne prawo każdego kraju europejskiego do współpracy w sprawach dotyczących żywotnych zagadnień naszego kontynentu.

Inną cechą pokojową układu warszawskiego jest to, że jego sygnatariusze zobowiązują się do pokojowego rozstrzygania wszelkich sporów, zobowiązują się „powstrzymywać w swych stosunkach międzynarodowych od groźby użycia siły", oświadczają gotowość „uczestniczenia w duchu szczerej współpracy we wszystkich poczynaniach międzynarodowych, zmierzających do zapewnienia międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa". Podczas gdy takie agresywne układy jak północnoatlantyckie, czy też tzw. Unia Zachodnio - Europejska w samym swym założeniu przewidują rozbudowę machiny wojennej, wyścig zbrojeń i stosowanie broni masowej zagłady, układ warszawski zobowiązuje strony do **„przyjęcia w porozumieniu z innymi państwami, które wyrażą chęć współpracy w tej dziedzinie, skutecznych środków w celu powszechnej redukcji zbrojeń i zakazu broni atomowej, wodorowej oraz innych rodzajów broni masowej zagłady".** Tak więc układ warszawski zakłada obowiązek walki o zmniejszenie zbrojeń i zakaz broni masowej zagłady.

Dalszą cechą układu warszawskiego jest oparcie go na nienaruszalnej i niezmiennej zasadzie suwerenności każdego z jego uczestników. Uczestnicy podkreślają, że kierować się będą „zasadami wzajemnego poszanowania ich niezawisłości i suwerenności oraz nieingerencji. Właśnie zasada interwenjowania w sprawy wewnętrzne innych państw charakteryzuje układy zawierane przez mocarstwa imperialistyczne. Tak na przykład pakt północno-atlantycki i układ o tzw. Unii Zachodnio - Europejskiej przewidują mieszanie się Stanów Zjednoczonych w sprawy wewnętrzne takich na przykład krajów jak Francja czy Włochy, podobnie zresztą jak i dwustronne traktaty zawierane przez Stany Zjednoczone z Japonią, Koreą południową, Pakistanem i innymi krajami. Na mocy tych układów USA zapewniają sobie kontrolę nad życiem gospodarczym i politycznym innych krajów.

Układ Warszawski zawiera jeszcze inną klauzulę, posiadającą szczególne znaczenie dla walki narodów europejskich o pokój i bezpieczeństwo wszystkich krajów naszego kontynentu. Stwierdza on mianowicie wyraźnie, że jest on nie tylko otwarty dla innych państw, ale postanawia, że utraci swą moc w wypadku **„utworzenia w Europie systemu bezpieczeństwa zbiorowego i zawarcia w tym celu Ogólnoeuropejskiego Układu o bezpieczeństwie zbiorowym".** W ten sposób układ nie pozostawia żadnych wątpliwości, że jego uczestnicy przygotowując układ kierowali się przede wszystkim chęcią obrony przed agresywnymi ugrupowaniami tworzonymi przez mocarstwa zachodnie. Jednakże uczestnicy Układu Warszawskiego z chwilą gdy inne państwa europejskie wyrażą gotowość utworzenia wspólnej dla wszystkich narodów Europy organizacji bezpieczeństwa zbiorowego — zgodnie ze swą dotychczasową polityką staną się członkami organizacji ogólnoeuropejskiej.

Oczywiste dla wszystkich Polaków jest znaczenie układu warszawskiego dla naszego kraju. W olbrzymim stopniu umacnia on naszą obronność, zapewniając nam pomoc zaprzyjaźnionych z nami krajów, oznacza on lepsze zabezpieczenie naszych granic i naszego pokojowego rozwoju, oznacza połączenie wysiłków wszystkich pokój miłujących krajów oraz stworzenie ściślejszych więzów wzajemnej pomocy i obrony. Jednocześnie jest on olbrzymim wkładem na rzecz pokoju w Europie i w całym świecie, ponieważ układ warszawski broni równie naszej, jak i innych narodów sprawy.

B. RAYZACHER

SZTANDAR MŁODYCH SPORT

Mistrzostwa Europy w boksie

Piękne zwycięstwa Pietrzykowskiego, Drogosza i Piórkowskiego

BERLIN. Walki czwartego dnia turnieju berlińskiego zakończyły się dużym sukcesem bokserów polskich. Zarówno Pietrzykowski jak i Piórkowski oraz Drogosz pokonali zdecydowanie swoich przeciwników i zakwalifikowali się do ćwierćfinałów. Polscy bokserzy wygrali swoje walki jednogłośnie na punkty w sposób nie podlegający dyskusji. Górowali oni nad swoimi przeciwnikami zarówno wyszkoleniem technicznym jak i taktycznym przeprowadzeniem trudnych spotkań. Odnosi się to zarówno do Pietrzykowskiego jak i do Piórkowskiego.

Pietrzykowski miał za przeciwnika mistrza Niemieckiej Republiki Federalnej, rutynowanego o silnym ciosie Reinhardta. Polak walczył bardzo spokojnie trzymając na dystans niższego od siebie Niemca. Ataki Reinhardta stopował Pietrzykowski umiejętnie prawymi prostymi a silna kontra z lewej zadana tuż przed zakończeniem I rundy rzuciła Niemca na deski. Sędzia doliczył do „2" i gong przerwał dalsze wyliczanie.

W drugiej rundzie Reinhardt starał się za wszelką cenę przedostać do półdystansu, ale udało mu się to tylko raz, zadał on wtedy Pietrzykowskiemu silny cios na korpus, który Polak wyraźnie odczuł.

Trzecią rundę rozpoczął Reinhardt gwałtownym atakiem i trafił w pierwszym okresie kilkakrotnie Polaka, ale Pietrzykowski nie dał się sprowokować do wymiany ciosów. Umiejętnie przechodząc z defensywy do ataku powiększył on swój dorobek punktowy i sędziowie przyznali mu jednogłośnie zwycięstwo, punktując 60:57, 59:56, 60:57.

BERLIN. Dalszy sukces odnieśli bokserzy polscy w czwartym dniu mistrzostw bokserskich Europy. Leszek Drogosz pokonał jednogłośnie na punkty po zaciętej walce Austriaka Potesila. Zarówno Polak jak i Austriak stoczyli już po jednej walce w mistrzostwach, toteż ich spotkanie o wejście do ćwierćfinału było zacięte i stało na dobrym poziomie.

Pietrzykowski i Drogosz

Na pochwałę zasłużył Piórkowski. Rewanżowe spotkanie z niebezpiecznym Francuzem Assaga wygrał on w ładnym stylu nie będąc prawie zagrożonym przez przeciwnika. Francuz czuł wyraźny respekt przed Polakiem, pamiętając przegraną przez nokaut w spotkaniu Polska — Francja w Paryżu. Assaga walczył więc ostrożnie, próbując przejść do półdystansu. Piórkowski jednak trzymał swojego przeciwnika stale na dystans lewymi prostymi, wyłapując szereg ciosów Francuza.

Tak więc poniedziałkowy występ bokserów polskich zakończył się dużym sukcesem. Warto nadmienić, że prasa zachodnio-niemiecka pisała bardzo pochlebnie o przeciwniku Pietrzykowskiego — Reinhardcie licząc nawet na jego mistrzowski tytuł. Po meczu panowało ogólne przekonanie, że walka ta była właściwie finałem kategorii lekkośredniej, zwłaszcza że zabrakło w tej wadze Węgra Pappa.

W pozostałych walkach m. in. padły następujące wyniki: w wadze lekkopółśredniej — Johann Kaczorowski (NRD) wypunktował Sercu (Belgia), Jengibarian (ZSRR) zwyciężył przez tko w III rundzie Otsara (Turcja) i Ravaglia (Włochy) odniósł problematyczne zwycięstwo punktowe nad Ivanusem (CSR), w walce lekkośredniej — Andersen (Dania) przegrał na punkty z Caroli (NRD).

NASZE WYWIADY

ZB. PIETRZYKOWSKI: „...Nie miałem ani t. amy, ani nie bałem się mojego przeciwnika. Reinhardt ma bardzo silne ciosy: odczułem jeden z nich w trzecim starciu. Jeśli w tej walce nie doznałem żadnej kontuzji i wygrałem stosunkowo wysoko, to spodziewam się, że w następnych będzie jeszcze lepiej".

PAWEŁ SZYDŁO: „...Turniej jest ciężki dla dobrych bokserów, a wyjątkowo łatwy dla zabijaków, którzy mając długie przerwy między walkami, wypoczywają. To są mecze, a nie turniej. Wierzę w naszych chłopców, że się rozkręcą w następnych walkach i jeszcze będziecie ich mocno oklaskiwać..."

NICOLLE sędzia szwajcarski: „...Mistrzostwa stoją na bardzo dobrym poziomie, ale warszawskie podobały mi się bardziej. Podziwiam doskonałe wyszkolenie techniczne polskich pięściarzy. Szczególnie wielkie postępy poczynił Pietrzykowski, którego pamiętam jako surowego pięściarza o silnym ciosie..."

Z Polakami w ringu

(dokończenie ze str. 1)

Stamm serdecznie uściskał Zbyszka po tej walce, bo zrobił on i jemu, i nam wszystkim wielką niespodziankę doskonałą postawą.

Trzecie z kolei zwycięstwo odniósł tego dnia Leszek Drogosz. Nie było ono takie efektowne, jak poprzednie sukcesy naszych pięściarzy, ale też przeciwnik Potesil z Austrii był bardzo groźny. Rzucał się dziko naprzód zadawał ciosy gdzie popadło. Ponieważ rozporządzał doskonałą kondycją, mógł sobie pozwolić na trzy rundy takiego „wiatrakowania". Leszek często kontrował i punktował lewym prostym, ale był przy tym mało aktywny, nie szedł za ciosem i dlatego może werdykt ogłaszający jego jednogłośne zwycięstwo został przyjęty gwizdami przez widownię, która lubi tutaj zacięte walki, w których obydwaj pięściarze dają z siebie maksimum wysiłku.

Tak więc po czterech dniach znajdujemy się na czele nieoficjalnej klasyfikacji drużynowej z siedmioma punktami. Tyle samo punktów ma Związek Radziecki. Na trzecim miejscu znajdują się Niemcy zach. — 6 punktów.

Duże rozczarowanie przeżyli Francuzi, którzy stracili dwóch dalszych pięściarzy: Sosa, który przegrał nieznacznie z Budaiem i Assagę.

W poniedziałek walczył Jengibarian, który miał bardzo słabego przeciwnika. Jengibarian nabrał rutyny i manier pięściarza pewnie czującego się w ringu. Rozrósł się bardzo i przeszedł wyraźnie na ofensywny styl walki. Jak wiadomo, w półfinale prawdopodobnie będzie on przeciwnikiem Drogosza. Naturalnie jeśli obydwaj pięściarze wygrają swoje walki.

ANDRZEJ JURSKI

Sidło — 79,30

HELSINKI. Lekkoatleci polscy Sidło i Rut startując w międzynarodowych zawodach w Helsinkach odnieśli poważny sukces. Sidło wygrał bezapelacyjnie rzut oszczepem uzyskując najlepszy tegoroczny wynik w Europie 79,30. Polak rzucał niezagrożony mając wszystkie wyniki ponad 70 m. Sukcesem zakończył się również start Ruta, który zwyciężył w rzucie młotem.

Dobre wyniki Polaków w Erfurcie

ERFURT. Drugi dzień międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych w Erfurcie (NRD), w których startowali Polacy, przyniósł znowu kilka dobrych wyników. Najlepiej z Polaków spisał się Kopyto, wygrywając pewnie rzut oszczepem — 68,90. Najlepszy tegoroczny wynik w biegu na 200 m uzyskał Kiszka — 21.4. Folk, który odpadł w przedbiegu, miał również dobry czas — 21.9. Mimo stosunkowo dalekich miejsc niezłe rezultaty uzyskali średniodystansowcy — Werbliński i Kasprzycki.

Z zawodników zagranicznych bardzo dobrą formę uzyskał Janecek (CSR), który wygrał bieg 200 m w bardzo dobrym czasie 20,9, ustanawiając rekord Czechosłowacji oraz reprezentant NRD Richtzenhain, który ustanowił rekord NRD w biegu na 800 m w dobrym czasie — 1.50.4.

W DAWCA Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Wspólna 61. TELEFONY: centr. 8 52 71, 2, 3, 4, 5. Red. Naczelny: 8 78 61. Z-ca Redaktora Naczelnego: 8 20 49. Sekretarz Redakcji: 8 02 68. Dzi: Korespondencji i Listów. 8 07 82. Kier. Administracji 8 0256. Red. nocna centr. DSP 8 22 01 wewn. 101 8 56 84. ADMINISTRACJA Warszawa, Marszałkowska 8, IV p., tel. 8 07 11 i 8 82 51 wewn. 85. SKŁAD I DRUK Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego". PRENUMERATA I KOLPORTAŻ PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, Srebrna 12. WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty — Cena mies. — 2.50 zł kwart. — 7.50 zł półrocznie — 15.00 zł rocznie — 30.00 zł. Zamówienia zbiorowe na prenumeratę zakładową przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH". Informacji w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „Ruch" Sekcja Eksportu, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 119, tel. 805 03.
B 4 B-6-7[illegible]